

Oplacono ryczałtem.

Cena numeru pojedynczego gr. 25

ZOŁNIERZ POLSKI

ROK VI

WARSZAWA, NIEDZIELA 31 SIERPNIA 1924

№ 35 (419)



malował Juliusz Kossak

WWW.KOŚCIUSZKO.NA.CZELE.KOSYNIERÓW.POD.RACŁAWICAMI

O ĆWICZENIACH BOJOWYCH

Kilka słów napiszę o tem, co codziennie przeżywacie, w czem bierzecie udział, czego jesteście współtwórcami. Są wam już napewno ćwiczenia bojowe nie obce, odkąd znaleźliście się w obozie ćwiczebnym. W garnizonie bowiem było zwykle krucho z terenem. Dobry był plac w pobliżu koszar do musztry ale nie do ćwiczeń. Niektóry tylko pułk mógł prawdziwe odbywać ćwiczenia. Piszę „prawdziwe“, bo właściwie dopiero ćwiczenia bojowe są ćwiczeniami w całej pełni żołnierskimi. W nich żołnierz każdy, czy to oficer, czy podoficer, czy też szeregowiec znajduje swe właściwe przeznaczenie, swą właściwą rolę. Dlatego to właśnie każdy pułk rok rocznie maszeruje, względnie zostaje przeniesiony transportem do obozu ćwiczebnego, gdzie codzienną strawą stają się ćwiczenia bojowe.

Ćwiczenia bojowe są odtworzeniem rzeczywistej walki przy zachowaniu warunków bezpieczeństwa biorących udział w ćwiczeniu. Jest to walka ale w warunkach „pokojowych“, kiedy to dba się skrupulatnie o to, by się przypadkiem któremu z żołnierzy nie stała krzywda. Dlatego niema w ćwiczeniach bojowych ognia ostrego kierowanego do żołnierzy. Strzelacie „ślepakami“ a jeśli „ostremi“ to w tarcze bojowe. Zapowiada wam kierownik ćwiczenia albo wasi dowódcy, że nieprzyjaciół znajduje się „na linii wysokich topoli“ albo „na wzgórku z 3 brzozi“, dolatuje was stamtąd nawet huk strzałów, czasami zobaczycie którego z „wrogów“ ale nie odczuwacie obecności tego przeciwnika. Nie daje się wam we znaki ogień nieprzyjacielski, ten rzeczywisty.

Nie odczuwacie również artylerji nieprzyjacielskiej. Jeśli to ćwiczenie codzienne takie sobie zwyczajne to tylko „na słowo“ wierzyć musicie kierownikowi ćwiczenia lub instruktorowi, że w to miejsce, gdzie się znajdujemy strzela artylerja nieprzyjacielska. Jeśli wystarcza na to żołnierz, to pociski nieprzyjacielskich dział pozorują wam artylerzyści z pobliskiego „papu“ albo wasi koledzy wyznaczeni do tego celu. Jeśli są środki wówczas słyszycie i widzicie ogień artylerji, ogień nieszkodliwy, jednak pozorowany. Brak w ćwiczeniach bojowych strat, nic was nie zmusza do krycia się, poza rozkazem instruktora. Dopiero, gdy w pobliżu ponad waszymi głowami zagra własna „maszynka“ ostrą amunicją, czujecie ten przymus jakiś samoczynny nakaz, że przestajecie wychylać się bezpotrzebnie z rowu, bezpotrzebnie wykonywać ruchy.

Są ćwiczenia bojowe przedstawieniem. Muszą być jak przedstawienie przygotowywane i rozgrywane się po kilku nieraz próbach. Przerwywa je nieraz kierownik, każe powtarzać niektóre części ćwiczenia, dopóki nie będzie z waszego zachowania się zadowolony.

Czy wobec tego ćwiczenia są konieczne, czy mają one wartość? Tak! Bezsprzecznie.

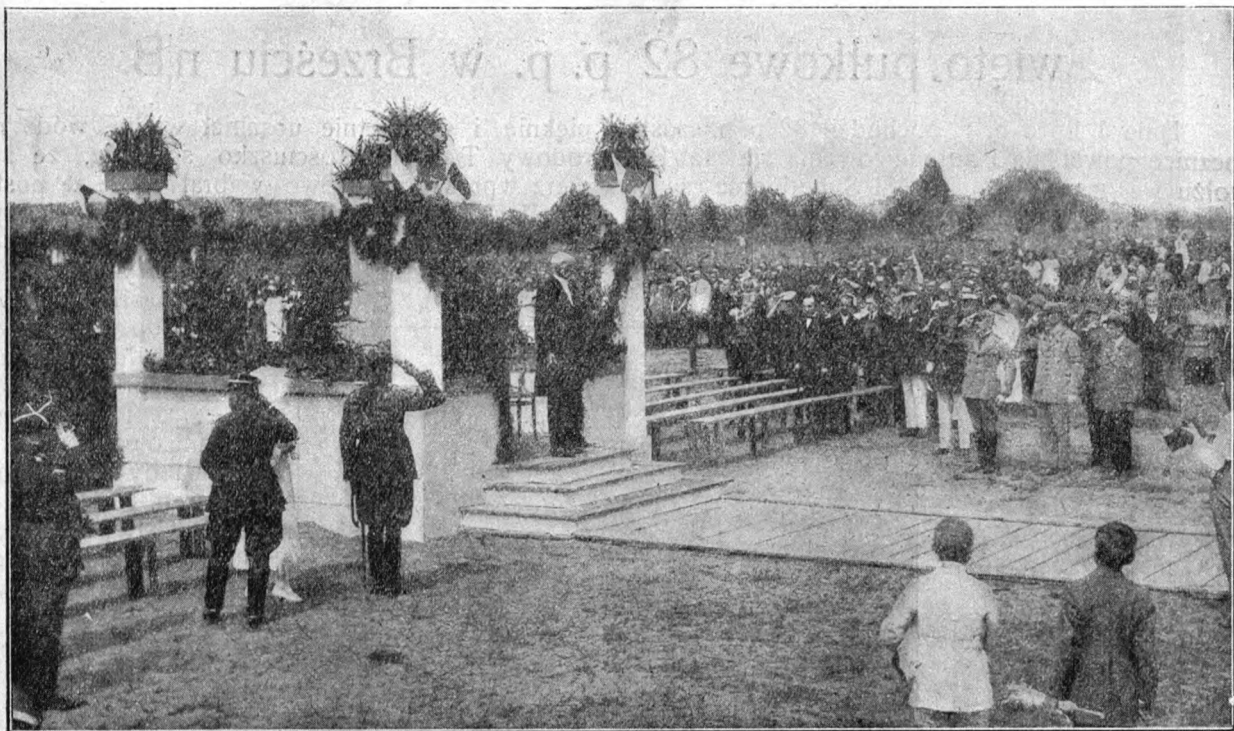
Trzeba bowiem, by każdy żołnierz znał swe czynności w boju. Czynności te o ile chodzi o szeregowca są to poruszenia wykonywane wspólnie z kolegami i ruchy związane z użyciem sprzętu bojowego t. zn. „maszynki“ karabinu, łopatki, maski gazowej i t. d.

Uczysz się każdej z tych czynności z osobna przez długie miesiące. Dopiero jednak w ćwiczeniu bojowym łączą się te wszystkie czynności w harmonijną całość.

Uczysz się np. strzelać. Prowadzona jest ta nauka szczegółowo, ale cóż ci przyjdzie z największej nawet celności strzałów, jeśli nie będziesz wiedział, kiedy strzelić. Nic wam nie przyjdzie z najsprawniejszego rozsypania się w jedną czy dwie fale, jeśli nie potraficie wyyskać terenu. Wszystkie czynności szczegółowe jak celny strzał, celny i daleki rzut granatem, błyskawiczne założenie maski mają znaczenie ogromne ale tylko pod tym warunkiem jeśli będą wykonane w swoim czasie. Inaczej szkoda trudu. Cała praca rekruta w zimowych miesiącach będzie mieć wartość tylko wtedy jeśli ją zakończy rzetelna praca wiosenna i letnia przedewszystkiem w obozie ćwiczebnym.

By jednak rzeczywiście stały się ćwiczenia bojowe prawdziwą szkołą walki, istnieją pewne warunki.

Jak zawsze i wszędzie w każdej czynności trzeba, by każdy żołnierz chciał skorzystać z ćwiczenia. Trzeba mieć oczy szeroko rozwarte, uszy chętne i baczne na słowa instruktorów. Trzeba zapamiętać dobrze każde słowo, które odnosi się do położenia wojennego. Ćwiczenia są odtwarzaniem pewnych wydarzeń bojowych. Przyjmujemy tedy, że przeciwnik i własne oddziały znajdują się w pewnem położeniu np. „maszerujemy na nieprzyjaciela, będącego o 20 km. od nas“ lub też „znajdujemy się na pozycji głównego oporu“, „jesteśmy placówką Nr. 2 wystawioną przez czatę główną“. Oczywiście, że zawsze dokładnie i szczegółowo przedstawi wam to położenie instruktor. Rzecz w tem, by to tak zwane „założenie“ ćwiczenia zapamiętać i stale mieć na oczach. Nie każdy potrafi z początku zwłaszcza przejąć się tak ćwiczeniem, by mu się zdawało, że jest na prawdziwej „wojence“. Trzeba tego jednak. Trzeba dalej, by całe zachowanie się wasze, wszystkie ruchy i czynności stały się „polowemi“. Każdy stary żołnierz bywał wam to powie, że w polu przemienia się zachowanie żołnierza. Stają się ruchy żołnierza sprawne, błyskawiczne, ciało całe nabiera giętkości i rzutkości. Kto to sprawia? Sprawcą tej przemiany jest właśnie ogień nieprzyjacielski. On to powoduje, że żołnierz zaczyna zachowywać się „polowo“.



fol. T. Piechocki Bydg.

Poświęcenie boiska sokółów w dn. 3.VIII. w Bydgoszczy w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej

W ćwiczeniach nie ma ognia, niemniej jednak trzeba dołożyć starania, by nabrać tej sprawności, rzutkości, tej szybkości poruszeń, która jest w boju niezbędna. Wyrobią się te wszystkie cechy, jeśli ciągle w czasie ćwiczenia będziecie sobie uzmysławiali, że ogień nieprzyjacielski istnieje, że trzeba tak postępować, jak gdyby ogień był. Będą wam to ułatwiali instruktorzy i „sędzia rozjemczy“. (O tym ostatnim napiszę wam osobno).

Cóż może jednak żołnierz zrobić ze swej strony?

Trzeba żyć się z terenem, poprostu z ziemią. Przed ogniem wrażym ochronić zdolna tylko ziemia. Trzeba w każdym ćwiczeniu bojowym uczyć się wyzyskiwać teren i jego naturalne osłony, trzeba nauczyć się, w razie braku osłon, tworzyć je przy pomocy łopatk. W dzisiejszym boju tak dalece zespala się żołnierz z terenem, że w armjach państw zachodnich mówi się o „zdobywaniu terenu“. Dzieje się to na skutek doświadczeń wojny światowej i to frontu zachodniego, gdzie potęga ognia osiągnęła niespotykane nigdzie rozmiary. By umieć zrósć się z terenem w jedno, trzeba ćwiczeń bojowych.

To są warunki ogólne, by ćwiczenia bojowe przynosiły wam korzyści.

Nie sposób wyliczyć wszystkie dalsze warunki. Należałoby powtórzyć regulaminowe prawidła a to już czynią wasi instruktorzy.

Będziecie odtwarzać różne rodzaje boju

i służby w polu. W każdej z nich działać będziecie wespół z kolegami w ramach swego zadania. Bo dzisiaj każdy żołnierz specjalistą już jest i swą rolę ma odrębną od towarzyszy.

A gdy przyjdzie nasze przeznaczenie żołnierskie, „wojenka“, nie będzie wam nic nowem, tylko ogień nieprzyjacielski. Jakiegokolwiek przypadnie wam w udziale zadanie, będziecie sobie przypominać: „To tak jak w tem ćwiczeniu z Biedruska lub z Raducza“ (czy innego obozu lub garnizonu). Nie będzie przebieg boju nigdy taki sam jak ćwiczenia, ale będą wasze czynności podobne. Zadanie będziecie mieli na wojnie ogromnie ułatwione.

Będziecie mogli zwalczyć w sobie obawy i niepewność, jeśli będziecie karni i gotowi na wszystko. Karność uzbroi was w odporność na ogień nieprzyjacielski. Mimo największej jednak gotowości, pracować będziecie w pierwszych walkach w rozgórączkowaniu i roztargnieniu. Nie będziecie mieli trzeźwego sądu o tem, co wokół się dzieje. Dlatego też trzeba, by czynności były wykonywane bez namysłu, bez straty czasu. Do tego właśnie przysposabia was ćwiczenie bojowe.

Dwa najważniejsze cele postawcie sobie na całą służbę czynną: przerabiać jak najdokładniej i jak najchętniej ćwiczenia bojowe i wyrobić w sobie karność, by ćwiczenia te nie poszły na marne, gdy znajdziecie się w polu.

it.

Święto pułkowe 82 p. p. w Brześciu n|B.

Dnia 1 lipca b. r. obchodził 82 p. p. szóstą rocznicę powstania i zorganizowania się na Połtowie we wschodniej Rosji i Syberji oraz czwartą rocznicę powrotu do Kraju.

Tak! Sześć lat minęło od owych czasów, kiedy to szeregi ideowych żołnierzy z pod trzech zaborów zebrały się, by na dalekiej obczyźnie stworzyć formacje zbrojne, zdolne do walki o wyzwolenie ojczyzny.

Wśród walk upartych, jakie za rzeką Wołgą prowadzili z bolszewikami od maja 1918 roku Czesi celem przedostania się ku Dalekiemu Wschodowi, zaczęły gorączkowo organizować się Związki Wojskowych Polaków w Omsku, Irkucku, Semipałatyńsku, Czelabińsku, Ufie, Samarze i t. d.

Wielką rolę w organizowaniu się odegrali Polacy jeńcy z byłej armji austr. i niem. Hasłem wszystkich było: „stworzyć formację, której zadaniem ma być—walka o wolność i wielkość ojczyzny, walka o sławę i potęgę oręża polskiego“.

Dnia 1 lipca 1918 r. zorganizowali wojskowi Polacy z Samary oraz ochotnicy jeńcy z byłej armji austriackiej z obecnym dowódcą 82 p. p. wówczas chorążym Dindorf-Ankowiczem na czele, kompanję w sile 120 ochotników, którą początkowo zwano Legionem polskim; po przeniesieniu kompanji przez Czechów do miasta Ufy, oddziałek ten, decyzją powziętą przez dowódcę wojsk polskich we wsch. Rosji i na Syberji majora Czumę, przysłanego z ramienia gen. Hallera, w rozkazie № 1 z 1918 roku, stał się związkiem 1 p. strz. pol. im. T. Kościuszki, jako 1-sza kompanja.

Dlaczego formacja ta nazwała się pułkiem im. Tadeusza Kościuszki?

Prądy pierwszego okresu rewolucji rosyjskiej, która hasłami nowymi głosiła Wolność Narodów oraz idee demokratyczne, które tak

pięknie i szlachetnie uosabiał wielki wódz narodowy Tadeusz Kościuszko sprawiły, że żołnierz wprost żywiołowo wybrał sobie tę postać świetlaną za duchowego dowódcę, ślubując wierność dla ojczyzny i chorągwi oraz gotowość przelania krwi w bojach o wyzwolenie.

W czasie od 1.VII. 1918 r. do 1.XI. 1918 r. wśród trudnych warunków został 1 pułk strz. pol. im. T. Kościuszki zorganizowany—pułk liczył wtedy 88 oficerów, 9 komp. piech., 4-ry komp. C. K. M., 1 komp. łączn., 1 pluton techniczny, 1 pluton wywiadowców konnych.

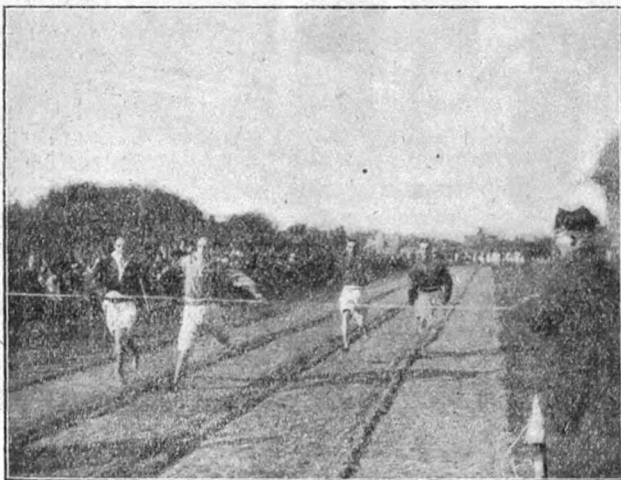
Po zorganizowaniu się, pułk rozkazem D. W. P. № 44 z 23.X. 1918 r., został przydzielony do grupy samarskiej generała Wojciechowskiego i od 1 listopada 1918 r. prowadzi twardą kampanję

zimową aż do czasu wyjazdu w r. 1919 do garnizonu Nowo-Nikołajewsk w zachodniej Syberji. Wśród mocnych mrozów na szerokich przestrzeniach uralskich bił się żołnierz polski dniami i nocami.

Nic nie pomogły hasła rewolucyjne i usilna agitacja bolszewicka; żołnierz nie splamił niczem munduru polskiego. Ciężkie walki i morze nieprzyjaciół wokoło tylko zahartowały starych wojaków i uczyniły z nich zwartą, odważną rodzinę pułkową, która nigdy nie szczędziła krwi, gdy potrzeba tego wymagała.

Do najważniejszych bojów z tego okresu należą: bitwy pod Ochlebinem, Niżnim - Sardykiem, Tokdagulową, Miokołajewskiem, Aleksandrową, Belebajami, Bajrakami, Konstantynówką, Bagadami, Janyszewem i mnóstwo drobnych utarczek.

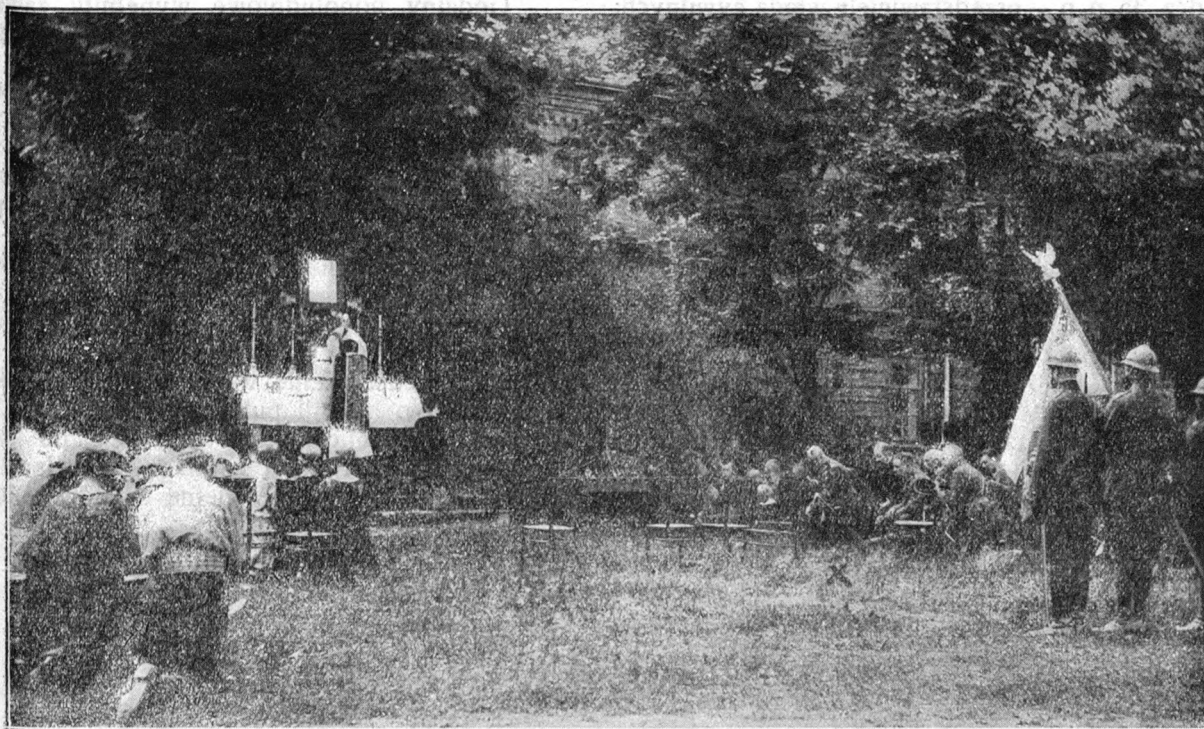
Z czasów tych, pełnych życia, brawury i twardej czasami doli żołnierskiej zachowała się między innymi oryginalna pieśń pułkowa wysnuta w trudzie wojennym w sercu żołnierza-poety.



Zawody sport. w dniu święta 82 p. p. Bieg 100 mtr.



Zawody sport. w dn. św. 82 p. p. Rozdawanie nagród.



Święto pułkowe 82 p. p. Msza św. polowa

Po kampanii zimowej na Powołżu, pułk przybył w r. 1919 do Nowo-Nikołajewska—tu też w dowód uznania otrzymał od rodaków z m. Chicago z Ameryki chorągiew bogato złotem haftowaną. Chorągiew tę po przybyciu do kraju, ozdobił srebrny orzeł, otrzymany za obronę Warszawy od jubiler warszawskiego pana Wincen- tego Wabia-Wabińskiego.

W garnizonie niedługo pułk spoczywał—od sierpnia 1919 prowadzi pułk zaciętą wojnę partyzancką z bolszewikami na dalekich stepach zach. Syberji i dopiero w styczniu 1920 r. nastąpił wśród ciężkich warunków wyjazd do kraju.

Któż ze starych Sybiraków nie pamięta tych chwil, kiedy od momentu wyjazdu z Charbina 5 kwietnia 1920 r. pociąg zdążył szybko do granicy japońskiej. Terytoria zdobyte przez Japończyków w niczem nie przypominały, że kiedyś do Rosji należały.

Po długiej podróży przez ocean Wielki, Indyjski, morze Czerwone, Śródziemne, ocean Atlantyczny, morze Północne i Bałtyk dnia 1 lipca 1920 r. okręt „Jarosław“ pod komendą angielską zawitał do Gdańska. Żołnierz tułacz ze łzą w oczach przy dźwiękach hymnu narodowego całował szatą ziemię polską i składał w duszy uroczyste śluby miłości i poświęceniu się za Kraj rodzinny.

Starzy Wiarusi! zrezygnowali z urlopów, by prędzej zorganizować Brygadę Syberyjską w Kraju. W pierwszej połowie sierpnia 1920 r. stanął pułk w gotowości bojowej przed fortami Modlina. Młody ochotnik z Kalisza, Łodzi, Kutna, Pomorza bił się wytrwale pod dowództwem doświadczonych

Sybiraków z najeźdźcą ze wschodu pod Borkowem, Nasielskiem, Makowem, Czarnostawem, Chorzalami i t. d.

Czyny żołnierza 82 p. p. nie zostały pominięte. Piersi 71 oficerów i szeregowych zdobi krzyż „virtuti militari“ V kl.—371 oficerów i szeregowych otrzymało krzyże walecznych.

Po walkach stanął 82 p. p. garnizonem w Brześciu n/B. Obecne życie pokojowe nie zatarło tych uczuć i wspomnień bojowych, jakie niegdyś setki Sybiraków przeżywało. Nadesłane w dniu święta pułkowego dziesiątki depesz i listów, są dowodem duchowej łączności byłych żołnierzy z pułkiem.

Głębokie uczucie wdzięczności żołnierskiej wywołała u oficerów i szeregowych pułku w dniu święta pułkowego depesza pana Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Sikorskiego oraz depesza Inspektora Armji pana gen. dyw. Rydza-Śmigłego.

Na program uroczystości w dniu 1 lipca b. r. złożyły się: msza św. polowa, śniadanie w kasynie oficerskiej, wspólny obiad żołnierski, zawody sportowe, odczyt o historii pułku i przedstawienie amatorskie w świetlicy, wieczera i zabawa w kasynie oficerskiej i podoficerskiej. W dniu święta raczyli zaszczyścić swoją obecnością 82 p. p. pan gen. dyw. Szubert dowódca O. K. Nr IX, panowie: płk. Tessaro w zast. dowódca 30 dywizji piechoty, płk. Trojanowski dowódca 9 dywizji piechoty, płk. Bokszczanin komendant obozu warownego Brześć n/B., płk. Lichtarowicz szef sztabu O. K. Nr IX, ppłk. Bitner dowódca 34 p. p., ppłk. Nowakowski do-

wódca 35 p. p.—przedstawiciele władz cywilnych: panowie: prezydent miasta p. Dmowski, prezes macierzy szkolnej, dyrektor gimn. im. Traugutta i inni.

Po mszy polowej, nastąpiła defilada przed dowódcą korpusu gen. dyw. Szubertem, następnie śniadanie w kasynie i obiad żołnierski. W chwili uroczystej wysłał dowódca pułku w imieniu oficerów i szeregowych depeszę z wyrazami hołdu Pierwszemu Żołnierzowi Polski i Twórcy Armji Polskiej, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Wśród nastroju uroczystego żołnierz młody wiwatował na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, podnosił z radością w górę dowódcę korpusu, którego za szczególniejszą opiekę i troskliwość około polepszenia bytu materialnego szczerze pokochał — garnał się też młody wojak, by przez gromkie hura! Niech żyje nasz dowódca!, wyrazić szczerą wdzięczność swemu przełożonemu.

Godziny popołudniowe wypełniły zawody sportowe na placu sportowym 82 p. p. Na program złożyły się: bieg rozstawny na 400 m., pchnięcie kulą, skok wzwyż i w dal, rzut granatem, bieg na 100 m., gimnastyka rytmiczna i szermierka pokazowa. Program wypełniły gry i zabawy żołnierskie, oraz gra w piłkę nożną między W. K. S. 30 p. a. p. a W. K. S. 82 p. p. z wynikiem ostatecznym 1:1. Pod koniec zawodów dowódca pułku ppłk. Dindorf Ankowicz rozdał zwycięzcom piękne nagrody, zachęcając żołnierzy w swem przemówieniu do uprawiania i szerzenia sportów w narodzie. Wieczorem odbyło się przedstawienie w świetlicy żołnierskiej, oraz odczyt o historii pułku, w kasynie zaś oficerskiem i podoficerskiem wieczera, po której wśród miłego nastroju rodzinnego zabawiano się wspominając twarde lecz pełne czynów i uroku czasy.

PIEŚŃ PUŁKOWA 82 P. P.

Syberyjski pułk piechoty maszeruje w dal

Twarz jaśnieje mu z ochoty, w słońcu błyszczy stal,

Hej błyszczy stal (bis), a za rodzinnym domem żal.

My ojczyzny będziemy bronić, gdy pójdziemy w bój,

Piersią trzeba ją zasłonić, wrogom krzyknąć: stój!

Stój wrogu, stój (bis), lub nadstaw pierś pod bagnet mój!

Nikt z nas śmierci się nie boi, nikt nie zadrży, nie,

Gdy zabraknie nam naboju, nie poddamy się,

My nie, my nie, [bis] My nigdy nie poddamy się!

Chcemy Polski dla Polaków, jak powinno być,

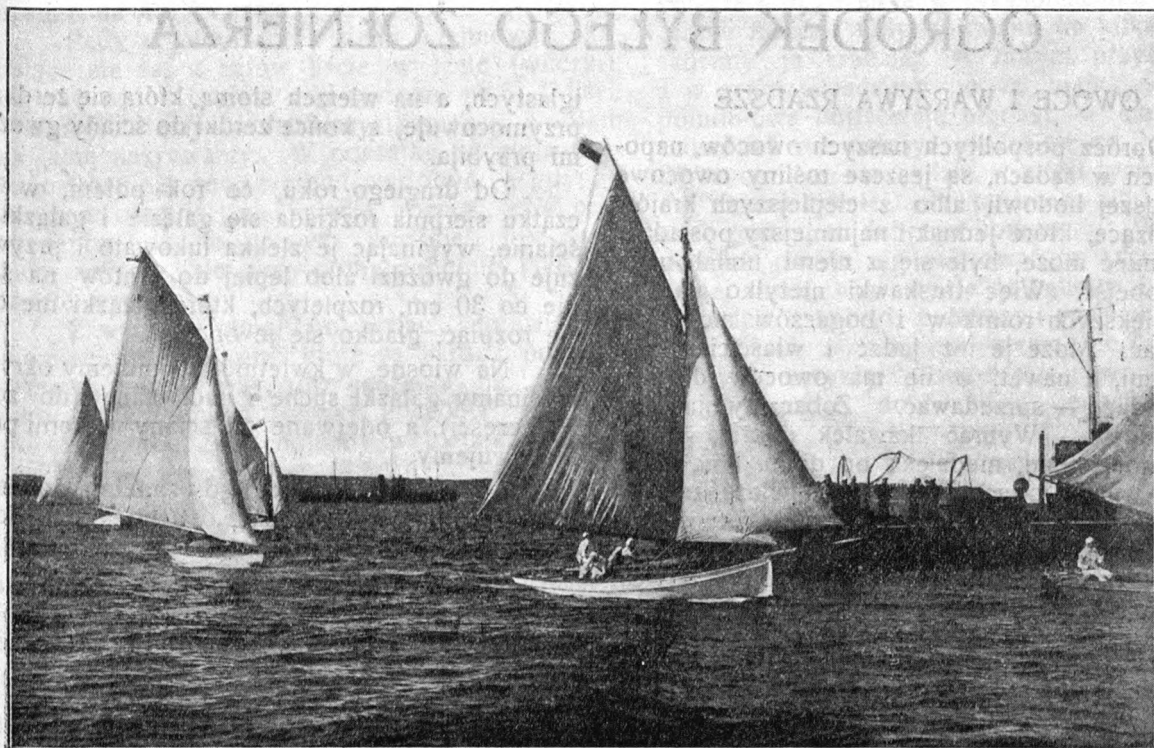
Polak pragnie swoich znaków, w wolnej Polsce żyć,

Chce żyć, chce żyć [bis] I nadewszystko wolnym być!

Zraszał krwią Sybirak lody, Ural, tajgę, step,

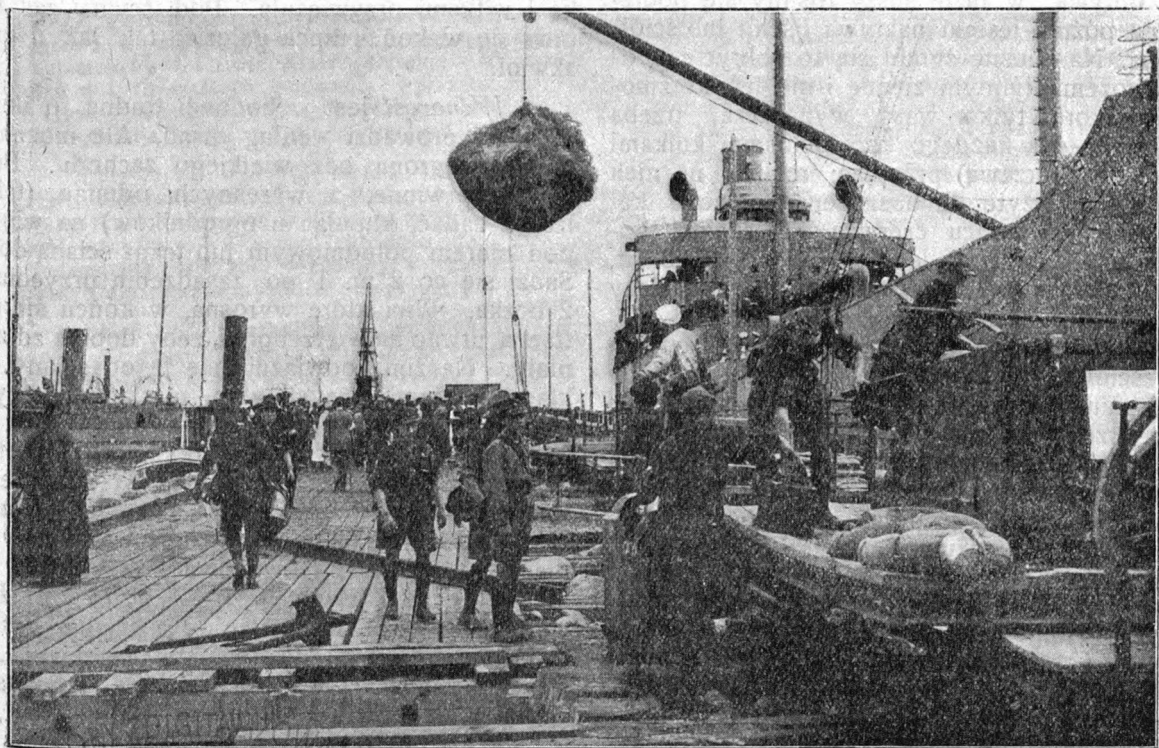
Niemasz dla mnie tu przeszkody, biję prosto w łeb,

To dla nas nic [bis] na swojej ziemi wroga bić!



Doroczne zawody żeglarskie w Gdyni. Jachty na finiszu

fol. Jan Rys



fol. Jan Rys

Wyjazd harcerzy polskich na międzynarodową olimpiadę do Kopenhagi (Danja). Ładowanie na okręt Warta

OGRÓDEK BYŁEGO ŻOŁNIERZA

OWOCE I WARZYWA RZADSZE

Oprócz pospolitych naszych owoców, napotykanym w sadach, są jeszcze rośliny owocowe trudniejszej hodowli albo z cieplejszych krajów pochodzące, które jednak i najmniejszy posiadacz ziemi mieć może, byle się z nimi umiał naleyście obejść. Więc truskawki nietylko na stołach większych rolników i bogaczy mogą się pojawiać. Może je też jadać i właściciel paru ha, ziemi, a nawet, o ile ma owoców dla siebie za dużo — sprzedawać. Zobaczmy jak do tego dojść. Wybrać kawałek dobrej, długo uprawianej ziemi, niedaleko od domu i na pełne słońce wystawiony. Ziemię tę nawieźć obornikiem na jesieni i zaozać. Na wczesną wiosnę można na niej jeszcze posiać rzodkiewkę lub szpinak, które się zbierze do połowy czerwca. W końcu czerwca ziemię zlać gnojówką z popiołem zmieszaną, starannie przekopać i lekko zagrzebić, wybierając perz, powojkę i in. chwasty. Rozsadę zrazu trzeba kupić. Ale można kupić niedużo, posadzić co 50 cm. w rzędy i na rzędach, a gdy wasy puści, przypinać je do ziemi, żeby nowe rozety (różyczki, młode rośliny) zakorzeniły się. Te będą przydatne do sadzenia następnej wiosny.

Sadzi się truskawki rzędami, w małe dołki, wybrane ręką i podlewa. Przez lato wasy się często obrywa, w razie suszy rośliny się podlewa a na późnej jesieni nakrywa liśćmi lub ściółką leśną. Na wiosnę zgrabi się to pokrycie, podleje nawozem płynnym ziemię i niegłęboko zmotykuję. Skoro tylko wasy wypuszczą, trzeba pierwsze 3—4 z każdego krza do ziemi kulkami (haczykami z drzewa) przypiąć; rośliny na nich wyrosłe będą użyte do obsadzenia nowego kawałka ziemi w końcu czerwca. Truskawki bowiem rodzą dobrze na jednym miejscu 2—3 lat, potem trzeba je zakopać, a zatem co rok należy nowy kawałek truskawczarni zakładać.

Gdy owoce zawiążą, podkładamy pod nie mech, ściółkę, torf włóknisty lub sieczkę, żeby się od ziemi nie zbrudziły. Jeżeli deszcze nie padają, trzeba podlewać w czasie zbioru, bo inaczej jagody zadrobnieją prędko. Do targu zrywa się truskawki z szypułką.

Pod ścianami zaś domu lub innych budynków, o ile zabezpieczymy od zwierząt domowych, można hodować *brzoskwinie* i *winorośl*. Najodpowiedniejsze do tego są ściany południowe, ale brzoskwinie wczesne (amerykańskie) mogą dojrzeć również na wschodnich i zachodnich.

Sadzi się młode roczne drzewka, po jednym między oknami, przy samej ścianie, na wiosnę w doły dobrze zaprawione (nie zagłęboko!) i pozwala rosnąć swobodnie do sierpnia, drugiego roku. Na zimę trzeba je nakryć gałęziami drzew

iglastych, a na wierzch słomą, którą się żerdkami przymocowuje, a końce żerdki do ściany gwoździami przybija.

Od drugiego roku, co rok potem, w początku sierpnia rozkłada się gałęzie i gałązki na ścianie, wyginając je zlekka łukowato i przywiązując do gwoździ albo lepiej do drutów na ścianie co 30 cm. rozpiętych, które gałązki nie dają się rozpiąć, gładko się je obcina.

Na wiosnę, w kwietniu zdejmujemy okrycie, wycinamy gałązki suche i nadłamane (do zdrowej części), a oderwane od ściany wtkami przymocowujemy.

Doskonałe te owoce (gdy zupełnie dojrzałe) można korzystnie sprzedawać, o ile się ich w domu nie zje.

Morele tak samo się hoduje, ale sadzi w kilkunastu cm. od ściany wschodniej lub zachodniej. W miejscach zacisznych i okolicach cieplejszych naszego kraju, udają się one i po gołem niebem jak śliwy. Radzimy jednak na zimę obsypywać je u dołu pnia ziemią i okrywać pień słomą lub trzciną. Kwitną bardzo wcześnie, a więc łatwo kwiaty przemarzają. Dla ochrony zakładają nad nimi plecionkę z wierzby, robiąc rusztowanie z żerdzi wbitych w ziemię, do których na wierzchu przymocowują żerdki poprzeczne; na tych kładzie się plecionkę i wtkami przywiązują. Pod ścianą zaś rospina się w końcu lipca gałęzie, tak jak u brzoskwiń.

Winorośl jest w hodowli trudna, o ile się ją nie prowadzi według zasad. Ale można też mieć winogrona bez wielkiego zachodu. Posadzić łozy winne, z wczesnych odmian (takie trzeba żądać, kupując u ogrodników) na wiosnę pod murem południowym lub takąż ścianą domu. Sadzi się co 2 m. i po zasadzeniu przycina na 2 oczka. Wici które wyrosną, w końcu sierpnia trzeba urwać na wierzchołku, żeby dobrze zdrewniały. Na zimę odwiązuje się je od ściany, podkłada i ziemią czystą lub piaskiem nakrywa. Następnej jesieni też się przytnie na 2 oka w silniejszą, a słabszą zupełnie odejmie. Gdy otrzymamy wic grubą jak mały palec, wtedy co jesienią tnijemy o 1 m. wyżej, aż po kilku latach krzew znajdzie do szczytu ściany. Teraz pozwolimy mu pięć się po drucie i owocować, przycinając słabsze wici co jesień na 5—7 oczek, a słabsze cienkie, zupełnie wycinając. Na ścianie zaś słabsze, poniżej mogą być rozpięte brzoskwinie, a ziemię trzeba co wiosna dobrze kompostem zasilać.

Możnaby też pozwolić rosnąć wiciom na boki i ścianę nimi okryć, ale co rok trzeba młode wici skracać odpowiednio do ich sil-

grube jak ołówek—na 2 oka, grubsze na 3 oka, a silne na 4—7 oczek.

Pędy wychodzące z ziemi odejmować, ukazujące się zaś z kątów liście w lecie (wilczki), urywać nad 2 liściem gdy wyrosną na 5—7 liści. Winorośl tniemy około Wszystkich Św., a potem na zimę nakrywamy. W początku kwietnia trzeba ostrożnie krzew z niemi wydobyć, a gdy go deszcze obmyją, na ścianie rozpiąć. Na czas wiosenny, aż do czerwca powinien być daszkiem nakryty, ale okap domu zupełnie, jako nakrycie wystarcza.

Z warzyw mniej po wsiach uprawianych wymienimy *pomidory*, które są bardzo poszukiwane na zupy, sosy, do jedzenia na surowo, jako sałata z octem (oliwą) i cebulą wreszcie do kwaszenia. Żeby dojrzały wybiera się odmia-

ny wczesne (Alicja Roosevelt, Duńskie, Jasno-górskie i in.) i sieje w przyspieszniku już w początku marca. Gdy podrosną na kilka liści rozsadzimy je rzadziej, w innym przyspieszniku, a w grunt posadzimy po 20 maja. Pod ścianą południową dojrzewają prędzej, w cieniu drzew sadzić ich nie należy. Sadzi się co 1.5 m. rzędy, a co 1 m. na rzędzie, w ziemi żyznej i w chudej można gęściej, ale tu trzeba pod każdą roślinę podsypać dobrego kompostu. W ziemiach suchych można nie palikować, w żyznych, gdzie silniej rosną, wiążemy je do palików, pozostawiając tylko 3 łodygi, z dobrimi zawiązkami.

Dynie szparagową siewa się w połowie maja, jak zwykłą. Podłużne jej owoce, nie zupełnie dojrzałe, dobre są do jedzenia, po ugotowaniu.

E. Jankowski

LISTY ŻOŁNIERSKIE

Święto pułkowe 49 p. p.

Tradycja każe każdemu człowiekowi mieć pewne dni w roku, które są dla niego specjalnie drogie.

Takim dniem drogim dla 49 p. p. jest dzień 18 lipca 1920 r.

Dzień 18 lipca 1920 to dzień rozpoczęcia okresu krwawych walk tegoż pułku w składzie 18 Dyw. Piech., z konną armją Budiennego, w rejonie na północny-zachód od Dubna. W walkach tych pułk poniósł największe ofiary krwi; w jednym tylko dniu ginie 500 szeregowych i 5 oficerów. W walkach tych pułk wykazał największą wytrzymałość i ofiarność żołnierza, który mimo przewagi nieprzyjacielskiej, mimo zupełnego wyczerpania, chłodno i głodno, wytrzymał na stanowisku, zadając przytem nieprzyjacielowi dotkliwe straty. Dzielne zachowanie się pułku w tych walkach podkreśla wyraźnie szef sztabu 18 Dyw. Piech. ppłk. szt. gen. Marcinkowski, w swojej pracy „Studia taktyczne“, opisując okres tych walk.

Dnia 17/VII. w wigilię święta odbyło się rano na polach Sadażki nabożeństwo żałobne ku uczczeniu towarzyszy broni, poległych w 49 p. p. za całość i niepodległość ojczyzny. Wieczorem tego dnia odbył się uroczysty capstrzyk, oraz apel wieczorny, w czasie którego odczytano nazwiska wszystkich poległych.

Dzień 18/VII. rozpoczął się pobudką orkiestry pułkowej. O godz. 9.30 pułk w pełnym rynsztunku ustawiony na placu alarmowym, wita dowódcę pułku. O godz. 10 dowódca pułku ppłk. Mond składa raport dowódcy 11 dyw. piech. płk. Wrzalińskiemu. Następnie przegląd ustawionego pułku. Mszę połową celebrował ks. kapelan Czach, który po nabożeństwie wygłosił okolicznościowe kazanie. Po mszy odbyła się defilada przed d-cą dywizji. O godz. 12-tej wspólny obiad żołnierski, w którym brali udział wszyscy oficerowie. W dniu święta pułkowego otrzymał pułk depezę gratulacyjną od pana ministra spraw wojskowych gen. dyw. Sikorskiego, następującej treści: „Do dowództwa 49 p. p. Kołomyja. Panom oficerom, podoficerom i szeregowym w dniu dorocznego święta pułkowego przesyłam serdeczne pozdrowienia Żołnierskie wraz z życzeniami dalszej owocnej i wyteżonej pracy na niwie pokojowej, ku chwale armji i narodu. Minister spraw wojskowych (—) Sikorski, gen. dywizji“.

Udział żołnierzy 9 Dyw. Piech. w pracy nad usypianiem Kopca pamiątkowego Adamowi Mickiewiczowi w Nowogródku

Dzięki inicjatywie d-cy O. K. Nr. IX. gen. dyw. Szuberta żołnierze 9 Dywizji Piechoty wzięli udział w sypaniu kopca pamiątkowego Wielkiemu Wieszczowi w jego mieście rodzinnem Nowogródku.

Kamień węgielny pod ten kopiec został poświęcony w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podczas jego bytności w tem mieście.

Każdy z pułków 9 Dyw. Piech. wysłał w dniu 17. VII. b. r. delegację w składzie 1 oficera i 10 szereg.

Dzień 18 lipca poświęcono w połowie na zwiedzenie pamiątek historycznych miasta Nowogródka. Zwiedzono przedewszystkiem ruiny zamku Zamek, którego ruiny przedstawiają się dziś tylko w postaci 2 baszt, sięga XIII wieku. Podczas zwiedzania ruin zamku wygłosił oficer łącznikowy D. O. K. IX por. Kowalówka pogódanekę, w której opowiedział historję miasta Nowogródka i zamku, a następnie życiorys Adama Mickiewicza i czyny oraz wymieniał ważniejsze dzieła poety, odzwierciedlające jego wielkie ukochanie ojczyzny.

Z góry Zamkowej udały się delegacje 9 Dywizji Piechoty do kościoła farnego, a stamtąd na tak zwaną górę Mendoga, która, jak głosi podanie, została usypana przez lud na pamiątkę i ku uczczeniu tego księcia.

Następnie oglądały delegacje domek Mickiewicza. Nie jest to ten sam dom, w którym mieszkał poeta, gdyż ten spłonął podczas pożaru; obecny dom murowany jest wybudowany na fundamentach prawdziwego domu Mickiewicza.

Wreszcie zwiedziły delegacje kilka starych kościołów, meczet tatarski i inne stare budowle.

Dnia 18. VII. o godzinie 16-tej przystąpiły delegacje do pracy przy sypaniu kopca. Praca polegała na napełnianiu ziemią wózków kolejki wąskotorowej, które następnie przewożono i wysypywano we wskazanem miejscu.

Po skończeniu swej części roboty (delegaci 9 D. P. przewieźli 150 wózków) wszyscy uczestnicy delegacji wpisali się do „Złotej Księgi“, gdzie widniały już podpisy Prezydenta Rzeczypospolitej i innych wyższych dostojników cywilnych i wojskowych.

Tegoż dnia delegacje odjechały do miejsc postoju pułków.

Uczestnicy delegacji mile wspominają tę wycieczkę, która, prócz możności przyczynienia się do budowy pomnika dla Adama Mickiewicza, pozwoliła im poznać strony rodzinne jednego z najślawniejszych synów Narodu.

BITWA POD RACŁAWICAMI

Bitwa pod Racławicami, o ile weźmiemy w rachubę małą ilość sił obustronnych, biorących w niej udział i mały jej wynik operacyjny, należała do mniejszych bitew insurekcji Kościuszkowskiej. Jeżeli mimo to i współcześni i potomni przypisywali jej słusznie tak doniosłe znaczenie, to przyczyna tego leżała wyłącznie w ujawnionych w niej i stworzonych przez nią nowych wartościach moralnych.

I. Położenie ogólne. Kościuszko, przybywając do Krakowa w dniu 23 marca 1794 roku, zastał już położenie operacyjne gotowe, wykluczające możliwość zaskoczenia przeciwników niespodzianką nagłego wybuchu powstania w szeregu ważnych ośrodków. 12 marca 1794 ruszyła, ujawniając zamysł powstańczy, brygada kawalerji narodowej Madalińskiego ze swych kwater pomiędzy Narwią i Bugiem. Przechodząc szerokim łukiem z Ostrołęki przez Szreńsk, Wyszogród, Rawę, Inowłódz, zmierzała przez Opoczno, Końskie, Pińczów, Szkalbmierz ku Krakowowi. Poruszyła swym przykładem nieliczne tylko oddziały wojska naszego, których dowódcy dali się porwać na pierwszy ogień; większość zachowała jeszcze rezerwę. Zaalarmowała poważnie Prusaków, którzy na gwałt zaczęli ściągać posiłki do

swego nowego zaboru polskiego i mobilizować w Częstochowie małą grupkę do wyprawy na Kraków. Skłoniła Rosjan do ściągnięcia na lewy brzeg Wisły znacznych posiłków z prawego, wzmocnienia garnizonu Warszawy, wysłania wreszcie w stronę Krakowa 6½ bataljonów piechoty, 17 szwadronów jazdy, 12 secin kozaków i 18 dział, t. j. ogółem 5975 bagnetów i szabel, które w dniu 2 kwietnia skoncentrowały się w Szkalbmierzu pod dowództwem gen. Denisowa. Poprzednio już jazda nasza stoczyła z nimi parę drobnych potyczek, naogół niekorzystnych dla nas. Nieprzyjaciel najwidoczniej parł na Kraków, a odezwy Igelströma groziły zniszczeniem tego „ogniska powstania”. Było widoczne, że pierwsza bitwa — w razie niepowodzenia naszego — doprowadzić może do całkowitej likwidacji powstania.

II. Siły i środki Kościuszki. Kościuszko mógł rozporządzać jedynie temi siłami, które cofały się na Kraków lub też na jego rozkaz pospieszyły do Koniuszy na trakt Szkalbmierski. Było tego niewiele, zaledwie 5½ baonów piecho-

ty, dwie brygady kawalerji narodowej, dwa szwadrony jazdy lekkiej i kompanja artylerji z 14—16 działami, częściowo 3-funtowymi. Stanu liczebnego tych oddziałów obliczyć prawie niepodobna; częściowo uległy one redukcji, częściowo zaś powiększyły się w marszu na Kraków dzięki licznemu napływowi ochotników, o którym wspominają źródła; w dodatku Kościuszko podsztył je mocno rekrutem dymowym, wśród którego był pewien procent rozpuszczonych poprzednio szeregowych. Można tedy przypuszczać, że ogółem liczyły conajmniej 2500 bagnetów i przeszło

2000 szabel. Piechota była dobra, obsadzona mocno szeregowymi zawodowymi, prowadzona przez dobrych oficerów, ostrzelana już w kampanji r. 1792. Jazda bądź nie brała udziału w tej kampanji i do boju zaprawiała się dopiero w swym marszu na Kraków (brygada Madalińskiego), bądź zawiodła w niej (brygada Walewskiego pod Dubienką); tylko dwa szwadrony pułku Wirtemberskiego miały za sobą wzorowe wyszkolenie pokojowe i piękną przeszłość bojową z kampanji na Litwie w r. 1792. Naogół kawalerja narodowa była prowadzona przez oficerów małej wartości, wychowana i wyszkolona źle, na zasadzie regulaminu, który osłabiał moment szarży; w dodatku

uległa rozprzężeniu w latach 1792 — 1794, w związku z niepewnem położeniem i niepłatnością wojska. Artylerja stanowiła wtedy najlepszą broń naszą i cechował ją wysoki poziom wyszkolenia taktycznego i technicznego oraz duże napięcie ożywiającego ją ducha.

W ten stan rzeczy Kościuszko wniósł przede wszystkim siebie samego i swój wysoki autorytet, swą ochoczość rozstrzygnięcia, tak odróżniającą go np. od Skrzyneckiego, optymizm i wiarę w siły narodu, serdeczny, prawdziwie polski sposób oddziaływania na żołnierza własnym przykładem w trudnych chwilach bitwy. Wniósł następnie i momenty nowe, nieznanne dotąd w wojsku Rzeczypospolitej czasu rozbiorów: francusko amerykański pogląd na możliwość użycia w boju rekruta, niewyszkolonego prawie, przy oparciu go o silne kadry starego żołnierza, a nawet — całkowicie świeżych formacji, uzbrojonych w kosy, pod osłoną i we współdziałaniu z piechotą, uzbrojoną w karabiny; wiarę w decydującą rolę działań zaczepnych, w skuteczność rozstrzy-



Tadeusz Kościuszko

gającą natarcia na broń białą, w znaczenie czynnika moralnego w bitwie. Doprowadziło go to do silnego podszycia swej piechoty rekrutem, sformowania i użycia milicji ludowej, t. j. kosynierów, których 2000 poprowadził ze sobą pod Raclawice.

III. *Marsz na Szkalbmierz Zwrot na trakt działoszycki. Nawiązanie kontaktu z nieprzyjacielem. Zajęcie stanowiska.* 3.IV. Kościuszkowski skoncentrował całość swych sił w Koniuszy na północ od traktu Kraków—Proszowice—Szkalbmierz w zamiarze natarcia na połączone siły Denisowa. „Rozpoczęcie powstania narodowego, mówił, wskazało nagłą potrzebę szukania i atakowania przewodzącego w kraju nieprzyjaciela”. Późnym wiecz. tego dnia otrzymał doniesienie, że silna kolumna rosyjska maszeruje drogą Działoszyce—Słomniki i stanęła na noc pod wsią Raclawicami. Czy doniesienie mówiło coś więcej, nie wiemy. Było widoczne w każdym razie, że ta kolumna może odciąć go od Krakowa, uderzyć nań z boku lub tyłu w razie dalszego marszu na Szkalbmierz. Powziął od razu decyzję zagrozenia jej drogi i przyjęcia bitwy. Wojsko zaalarmował w nocy i poprowadził je od razu na tej drodze prawdopodobnie na Przecławice, Niegartów, Radziejowice, Łętkowice i Zielenice.

Rankiem 4.IV. około godz. 10-ej może nasza jazda straży przedniej natknęła się około Janowiczek na patrol kozacki, następnie na cały pułk kozaków, odparła go następnie ku jego siłom głównym, zajmującym stanowisko na górze Kościuszkowskiej.

Był to gen. major Tormasow, wyprawiony 3.IV. w 2½ baona, 6 szwadronów, 6 secin i 12 dział, czyli około 1775 bagn. i 1000 szabel ze Szkalbmierza na Słomniki. Tego dnia mianowicie Denisow otrzymał wiadomość, że z Krakowa wyruszyły dwie nasze kolumny; jedna na Słomniki na północ, druga na Koszycy na wschód. Nie sprawdzwszy tej wiadomości przez zwiady, detaszował Tormasowa do Słomnik i wzmocnił baonem piechoty stojące w Koszycach 4-ry szwadrony huzarów; sam z 3 baonami, 7 szwadronami, 6 secinami i 6 działami pozostał w Szkalbmierzu, a więc zadaleko, aby nadejść na czas

czy to do Słomnik czy do Koszyc. Błąd jego naprawił częściowo Tormasow, zatrzymując się już pod Raclawicami, a więc w odległości 12 wiorst, t. j. 2½ godziny marszu od Szkalbmierza. W chwili nawiązania kontaktu z nami Tormasow zamierzał właśnie wyruszyć dalej na Słomniki i czekał na powrót zwiadów kozackich.

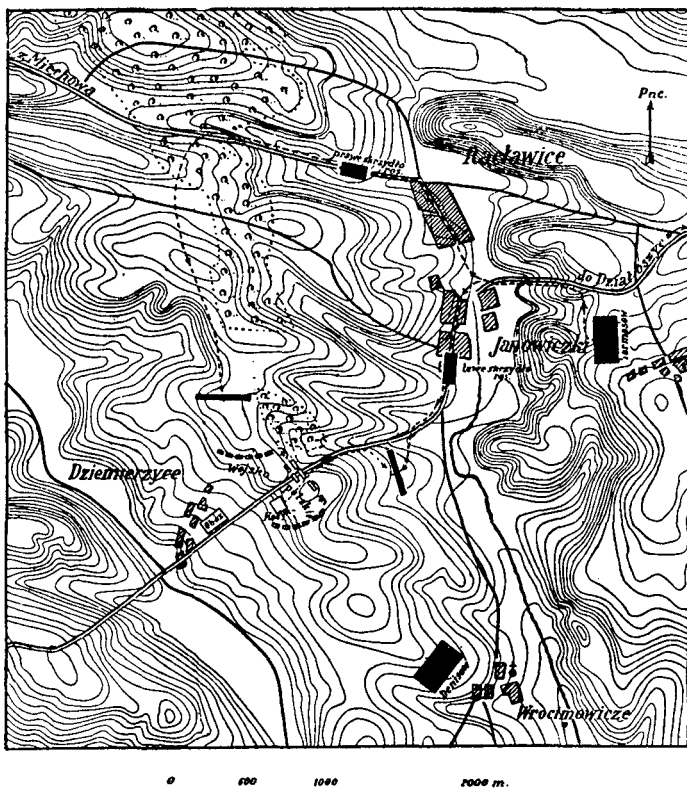
Dla Kościuszki, który na zasadzie dawniejszych potyczek Madalińskiego, Manget'a oraz danych swego wywiadu znał dokładnie siły Denisowa, decydującą rzeczą było natarcie na Tormasowa i pobicie go przed nadejściem Denisowa ze Szkalbmierza. Nie stety, stanowisko przeciwnika na górze Kościuszkowskiej, wznoszącej się bardzo stromo nad doliną strumienia raclawickiego i panującej nad okolicą „nie sprzyjało widokom naszym atakowania nieprzyjaciela”. Wypadło zająć stanowisko wyczekujące, licząc na to, że Rosjanie natrą pierwsi.

Kościuszkowski skierował tedy swą kolumnę na lewo i zajął na grzbiecie wzgórz, ciągnących się na lewym brzegu rzeczki Cieklicy, stanowisko na okrajkę drogi z Dziemierzyc do Janowiczek (por. szkic). Wzgórza te, znacznie niższe od góry Kościuszkowskiej miały stoki wschodnie (zwrócone ku nieprzyjacielowi) stosunkowo łagodne,

dające dobre pole ostrzału artylerji i piechocie. Droga z Dziemierzyc do Janowiczek biegła głębokim parowem, którego ściana północna była wyższa od południowej. Na północ od niej, spuszczać się ze wzgórz ku polom Marchocic i drodze Miechów—Szkalbmierz, biegł las sosnowy. Kościuszkowski ustawił tu swe siły w ten sposób, że piechota stanęła w centrum w dwóch rzutach. 3 baony w pierwszej, a 2 w drugiej linii. Część jej lewego skrzydła zakrywał już wspomniany las. Z obu skrzydeł jej usypano baterje, które mogły bardzo korzystnie ogniem podłużnym ostrzeliwać załom drogi do Janowiczek. Jazda Manget'a stanęła na prawem skrzydle, załamując w tył; podobnie i na lewym—jazda Madalińskiego. Skraj lasu przed naszym frontem obsadziły dwie kompanje 2 p.p. i 100 strzelców tegoż pułku. 2000 kosynierów stanęło w tyle, na stoku wzgórz ku Dziemierzyc com jako odwód, tabory pozostały w Dziemierzycach.

(c. d. n.)

Wacław Tokarz



Z CYKLU „WOJNA W KORONKACH“

Ż O Ł N I E R Z

przełożył z francuskiego Stanisław Peraj

W obejściu odpoczywali ludzie po ciężkiej pracy. Był tam gospodarz, chłopisko potężne a kudłate; babka, schyłona nad kądzielą; służąca i czterech parobków, rozciągniętych na trawie pod stodołą. Czerwiec był. Niebo wyiskrzyło się gwiazdami, jak stawy błyszczące w słońcu. Ludzie w milczeniu pili tchnienie Boże.

Nagle u wierzej rozległo się donośne stukanie.

Służąca podeszła do wrót, wróciła i rzekła do gospodarza:

— Człowiek jakiś jest na drodze. Wo-
jak. Kurtę ma na
sobie z guzikami. I
tornister na plecach.

— Tornisterma, o...

Czterej parobcy
podnieśli się zwolna,
ak psy zmęczone.
Stara, drzemiąca nad
kądzielą, wzdrygnęła
i zakręciła kołem;
kot czarny przesunął
się cicho, najeżywszy
ogon do góry. Go-
spodarz rzekł:

— Spragnionego
napoić, głodnego na-
karmić. Tak to, tak.
Ale ładownica na
proch w Vitry kos-
tuje dukata, a złemu człowiekowi sto dukatów
przyniesie. Jak tu się nie bać. Idź-no jeszcze.
Zapytał się go, skąd idzie.

Ale wystraszona dziewczyna nie śmiała.
Więc jeden z parobków rzekł: „ja pójdę“.
Przeszedł przez obejście, uchylił wrót. Gospo-
darz schylił głowę, ręce wsparł na kolanach.

Cisza ogromna, panująca nad światem, szła
rzekłabyś na podwórze z przestaworzy. Noc ko-
łysała do snu wieś całą, rozgwarzone wieczorem
drzewa. Parobek wrócił:

— Widziałem go.

— Żołnierz-to?

— Żołnierz. Wąsy ma jak wiechy; mówi,
że się zwie Jan Rigaud¹⁾, że idzie z Fontenoy²⁾.

Powstali wszyscy. Fontenoy!...

Prosty wyraz zagrział im wszystkim jak
grom. Zaniemówili wszyscy. Gospodarz ode-
tchnął głośno; parobcy patrzeli nań, marszczyli
i rozmarszczali czoła.

— Niech-że wejdział — rzekł wreszcie go-
spodarz. — To syn kuma Rigaud. Dzieckiem go
znałem. Przygotować mu pościel, niech zano-
cuje. Chleba bochenek! Wina dwie kwarty!
Otwórzcież mu wrota! Zaskrzypiały wie-
rzeje.

Nie widać było
nic, bo noc była, —
ale rozległ się stuk
obcasów w podwó-
rzu, miarowy, mocny,
bijący w ziemię, jak
na ćwiczeniach; krok
człowieka, co się nie
zwykł ukrywać.

I nie wiedzieć..
Dusza-to żołnierska
sprawiła? Mimo po-
ry spóźnionej ptactwo
pod dachem śpiące,
ozwało się...

— Pokłon kom-
panji całej, — rzekł
przybyły.

— A, — rzekł go-
spodarz zdziwiony, — więc powiadasz, że wra-
casz z pod Fontenoy?

— Z samego Fontenoy; służyłem w gre-
nadjerach Courten'a).

Stęchać było, jak chłop się zaśmiał.

I siadł. Parobcy również siedli; nie wi-
dząc nic, bo mrok był gęsty, poczęli słuchać
wszyscy.

— Baśnie prawisz, chłopcze. Opowiedz to
jutro matce, gdy ją zobaczysz; aleś przecie nie
był w Fontenoy.

— Dlaczego?

— Bo żyjesz, — rzekł gospodarz.

(56.000) pod wodzą marszałka Saskiego. Książę Kumber-
landu, dowodzący wojsk. sprzymierzonymi atakował obu
skrzydłami bez powodzenia, potem zastosował „kolumnę
Fontenoy“ i wbił się we front przeciwnika. Nie otrzy-
mując jednak posiłków, musiał się cofnąć. Francuzi nie
ścigali przeciwnika. Straty wojsk związkowych wyniosły
7.400; Francuzów — 6.500. Wieści o tych stratach, krząta-
ce wśród ludu, były oczywiście przesadne.



W obejściu odpoczywali ludzie po ciężkiej pracy

¹⁾ Czytaj: Rigo.

²⁾ Fontenoy (Fâtua), wieś w Belgji o 8 km. na po-
łudniowy zachód od m. Tournai. Dn. 11 maja 1745, pod-
czas wojny o austriackie następstwo tronu wojska sprzy-
mierzające: holenderskie, angielskie, hanowerskie i austriackie
(46.000 ludzi) starły się tam z wojskami francuskimi

Nie śmiał się teraz. Według opowieści armja cała poległa.

— Nawet-ś nie ranny?

— Trzymam się.

— Pewno cały we krwi umazany. Powinienbyś przyodziewek wyprać.

— Gorący był dzień—rzekł wojak.

— No tak, tak. Szczęśliwa matka, że wracasz.

Żołnierz stropił się nieco. Począł mówić żywo:

— Jeśli wracam, to nie z własnej winy. Znacie mnie od małego, kłamać nie lubię. Byłem przecie za parobka u was przez trzy lata. Jeśli mówię, że wracam z Fontenoy, to dlatego, że tam był. Nawet, gdy cały pułk mój został wybity, przypomniało mi się, że się znam z końmi i mimo munduru grenadjerskiego ruszyłem do ataku z kawalerją Ponsa.

— Pułk twój... wybity... przez kogo? — dowcipkował chłop.

— Trzydzieści kartaczownic do nas biło.

Żołnierz mówił cicho, powolnie, tak prosto, że słowa jego zlewały się z głosami nocy: poszeptem cichym liści, powiewem wiatru... Chłop jeszcze nie dowierzał:

— No, jeśliś widział ten bój, to powiedz, cóż to takiego: bitwa?

Wojak myślał chwilę:

— Nie wiem, — odpowiedział.

Parobcy huknęli śmiechem. Gospodarz schwytał w potrzask żołnierza.

— Tak, tak, — śmiał się gospodarz — umiem ja brać na lep ptaki. Poznam się na łgarstwie.

— Nicem nie zełgał.

— Nie zełgałeś! Więc widziałeś naprawdę ten wielki bój pod Fontenoy.

— Byłem tam, — odparł żołnierz.

— Za młodyś. Ledwie dwa miesiące temu poszedłeś. Widzieliśmy cię. Nie idzie się przecie na wojnę, nim się nie nauczy strzelać.

— W drodze się nauczył.

W głosie żołnierza nie było zniecierpliwienia. Głos to był młody, a przecie poważny, jak tych, którzy się o śmierć ocierali.

— Dali mi papier. Podobno wypoczynek mi się należy.

Roześmieli się wszyscy.

— He, bardzoś się to namęczył!

— Permisja*), jakby starym żołnierzom; przecie masz dopiero dwadzieścia dwa lata!

— Dwadzieścia dwa, — rzekł powoli żołnierz — a przecie czuję się zmęczonym...

— Krwi-ś przecie nie przelał?

Żołnierz przerwał:

— Wina-bym się napił, jeśli wola wasza.

Gospodarz, dobry człek w gruncie, zakrzętnął się:

— Zagadałem się! Nawet-em cię jeszcze nie widział po nocy... Pownoście krzesła do domu i niech tam kto zamknie wrota na kłódkę.

Zwrócił się do służącej.

— Zapal no świece.

Wstał, podszedł do żołnierza, ciężkie, spracowane ręce położył mu na ramionach:

— Słuchaj no, chłopcze, tak pomiędzy nami, pocóż mi tu baśnie bają. Przeciem cię o nic nie pytał. Powiedziałeś, że z wojny wracasz. Dobrze, mnie wszystko jedno. I takby się tam znalazło trochę wina dla ciebie i słomy na nocleg. Powiedz, żeś tylko tak na śmiech mówił...

— Nawet mi w głowie nie powstało śmiać się.

— Powiedz, że to nieprawda, byś miał być pod Fontenoy...

— Stamtąd idę, — rzekł chłopak — pokaże wam papiery.

Chłop zatrzymał się przed wejściem. Na

wspomnienie tej bitwy i opowieści, zasłyszanych o niej, objął go strach... Pułki całe poległy...

— Dość tam o jednym pytlować. Zrzuci ładownicę i chodź.

Sam wszedł i hałasował w izbie, zły, że się wojak upierał przy jednym. Przed domem słyhać było chłopca, jak zrzucił na progu torbik, obijał trzewiki z kurzu.

— Idziesz? — krzyknął nań gospodarz.

— Idę, — odparł głos.

I znów ten sam krok ćwiczebny, równy, krok człowieka, co się nie zwykł ukrywać, rozległ się w sieni. Świerszcz się odezwał. Płomienie świec w podmuchu zadrgały, i w świetle ich stanął nieruchomo w progu starzec.

Włosy miał białe jak mleko, czoło pokryte zmarszczkami, oczy pełne smutku. I te włosy białe...

*) Urlop.



„Nie poznajecie mnie?“

Na ów widok gospodarz, służąca, parobcy porwali się z miejsc w przestrachu i staruszka się przebudziła. „Nie poznajecie mnie?” — zdawał się jakby pytać żołnierz. I przerażeni ową głęboką zmianą, ze skupioną uwagą, pochyleni ku przodowi, poczęli się zbliżać wszyscy ku cierpieniu żołnierza, zdzierając jakby wzrokiem zeń ową jego starość, doszukując się w nim dziecka,

które znali. Kilka chwil upłynęło w ciszy... Zaczem, że to były dusze proste, wiejskie, pełne bojaźni bożej, coś boskiego jakby w nie padło, — i rozumiejąc, na jego widok, że człowiek ów istotnie z wojny wracał, babka ucałowała go w czoło, służąca ozwała się szlochem, a gospodarz, pobladły, nalał mu wina.

Jerzy d'Esparbès

NIEDŹWIEDZIE

10)

(OBRAZEK Z KAUKAZU)

Korczyc przypadł do wilgotnego od rosy kamienia.

Niedźwiadek poczuł na ziemi krew matki, ryknął i skierował się jej śladami w stronę lasu.

Możliwość spotkania piastuna z Wychowskim i Gruzinem zaniepokoiła Korczyca, porwał sztucer, wznosił lufę do góry i palnął w gwiaździstą nieskończoność.

Niedźwiadek skoczył jak opętany w bok do winnych krzewów, którymi przedtem podkładał się z matką do aułu Greka.

Zdawało się Korczycowi, że wśród echa wystrzału usłyszał w pobliżu gniewny okrzyk ludzki.

Po chwili zapanowała cisza. Syn niedźwiedzicy uciekł zdrów, a Korczyc zadowolony z siebie zapalił spokojnie papierosa. Zanim go skończył nadeszli krokiem pośpiesznym Antadze i Wychowski.

Dziurę w dachu spostrzegli odrazu.

— Sam wylazł? pytał Wychowski.

— Chciałem mu podać rękę, ale jest na mnie trochę obrażony — odmówił i o własnych siłach wygramolił się ze środka.

— Strzelałeś do niego?

— Strzelałem gwiazdom pomiędzy oczyma chcąc ocalić jego skórę od waszej chciwości i przyrzeczenia tobie dotrzymać.

— Rychło wczas, jakieś mu już matkę skaleczył.

— Zapewne niezbyt ciężko skoro wam uciekła.

— Skryła się w lesie, mam jednak wrażenie iż jest poważnie ranna i tam zdechnie, chociaż Petre dowodzi, że było dużo symulacji, w jej ruchach. Udawała parokrotnie martwą, a kiedyśmy się zbliżali gwałtownie podrywała się z ziemi i w krętych poruszeniach trudnych dla strzału umykała ku lasowi. Mane-

wrowanie to wyglądało na odprowadzanie nas od jedynaka. Pewnie liczyła na jego ucieczkę i chciała jak najdalej odciągnąć wrogów.

— Stara mądra na dudków nas wystrychnęła i ostatecznie tyle awantur o nic.

— Z twojej przyczyny — klóciłeś się o skórę weźże ją teraz.

— Trudno kłapa mój kochany na całym froncie. Idziemy spać!

Podeszli do sakli. Antadze wyjął podpórę otworzył drzwi i cofnął się zaraz.

— Światła!

Korczyc pstryknął kółkiem zapalniczką i drobny płomyk oświetlił wnętrze pustej chaty. Więznia nie było. Pod ławą leżały paski, którymi Greka przywiązano, obok zaś przesuniętego w inne miejsce stoła znaleziono rozcięte rzemyki od skrepowanych rąk.

Antadze bystrym spojrzeniem objął wszystkie szczegóły.

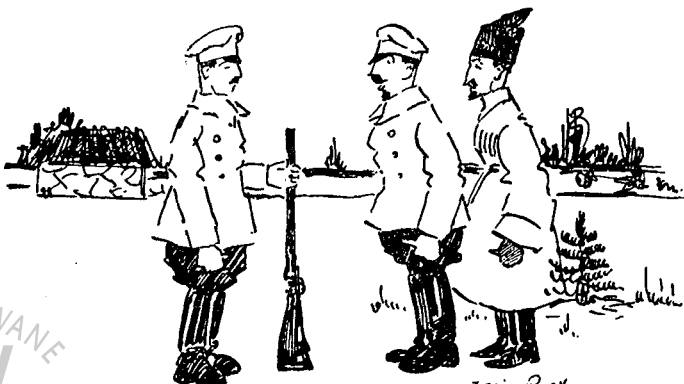
— Ot szejtan proklaty wiecie co zrobił? Djabełską sztuką oswobodził nogi przywiązane do ławki, a że rąk oswobodzić nie mógł, więc brzuchem przesunął stół do miejsca gdzie kindżał jego schowałem za belkę, włożył na stół, kindżał zębami wyciągnął i odpowiednio go ułożywszy przeciął więzy no i potem uciekł oknem na drugą stronę sakli. Pewien jestem, że kręci się w pobliżu aułu i myśli jak nam dokuczyć.

Korczyc przypomniał sobie głos ludzki, który posłyszał w chwili ucieczki niedźwiadka.

Zapewne Grek, siedząc w krzakach wyrażał wtedy swój przestach lub niezadowolenie. Wiadomością podzielił się z towarzyszami.

— Należy pilnować stajni — Kirio najbardziej może nam dokuczyć kradzieżą koni — odezwał się zaniepokojony Wychowski.

— Tego nie robi — widział naszą karawanę i kozaków, wie-



Strzelałeś do niego?

Zanica R. 14.

że — aul jego poszedłby wtedy z dymem — uspokoił Antadze. Jeśli jednak macie obawy można będzie konie przy sakli uwiązać i spać wtedy spokojnie.

Postanowiono iść do stajni i sprowadzić konie gdy naraz głuchy ryk zwrócił uwagę wszystkich w innym kierunku.

Od strony saraja z kukurydzą najwyraźniej ryczał niedźwiedź.

Wszyscy trzej młodzi ludzie bez namysłu chwycili sztucery i chyłkiem puścili się na teren poprzednich czatów.

Zachodzący blado księżyc oświecił smutny obraz.

Obok budynku stała na tylnych łapach ran-na niedźwiedzica. Jedna jej przednia łapa zwi-sła bezwładnie, drugą wsparła o wystającą belkę i pochyliwszy ogromny łeb, spoglądała przez otwór wyrwany w poszyciu.

Z pyska rannej dobywał się głuchy ryk niby grzmot jakiś podziemny.

Kronika wojskowa

Uznanie za defiladę w dniu Święta Żołnierza

Dnia 15 b. m. z okazji Święta Żołnierza odbyłem w zastępstwie p. Ministra, gen. dyw. Sikorskiego, na polu Mokotowskim doroczny przegląd załogi garnizonu warszawskiego, oraz oddziałów, przybyłych na tę uroczystość do stolicy z pobliza Warszawy, a mianowicie: 21 p. p., 30 p. strz. kan., 2 p. wkol., II.28 p. a. p., I p. a. c. I p. a. n., I.1 p. a. pl., 5.7. 11 p. uł., 4 p. strz. kon., I p. szwol., szwadronu przybocznego Prezydenta Rzeczypospolitej, I i XII d. a. k., eskadry myśliwskiej, I p. lotn., — wszystkie oddziały pod dowództwem dowódcy 28 dyw. piech. gen. dyw. Dzierżanowskiego.

Sprawność organizacyjna całej uroczystości, która przygotowaną została bez zarzutu, dziarska postawa żołnierza, wszystkich biorących udział w uroczystości rodzajów broni, które w czasie defilady wykazały wysoki poziom swej sprawności pozwoliły w dzień Święta Żołnierza uwidocznic społeczeństwu wartość wojska narodowego, zyskując dlań ze wszystkich stron uznanie.

Za wzorowe zorganizowanie całej uroczystości oraz za wysoki poziom wyszkolenia defilujących oddziałów wyrażam wszystkim dowódcom, oficerom i szeregowym wymienionych powyżej pułków w imieniu służby pochwałę i podziękowanie.

Rozkaz niniejszy przeczytać przed

Przyszła na miejsce swej kaźni ratować syna. Nie było go.

Rozpacz i gniew czyniły z niej wcielenie tragicznej grozy, a jednocześnie bił od tej nie-szczęsnej matki dziwny majestat bólu i ofiary.

Naraz zachwiała się, — widocznie osłabła. Czy rozumiała, że piastun uciekł, czy też zwątpiła o jego życiu trudno wiedzieć. Zachwiała się znów i jakby pchnięta niewidzialną mocą, padła bezwładnie na ziemię.

Kulminacyjny punkt napięcia woli podtrzymującej siły minął bezpowrotnie. Tyle krwi z niej uszło: miała przebite płuco, strzaskaną łopatkę i kulę we wnętrzościach.

Otworła paszczę i wyla się z bólu. Już pewnie i o synu nie myślała, czuła tylko własną mękę.

Z potężnego cielska nie łatwo uchodzi duch pragnący nim władać. Ciemności nie pozwalały widzieć krwawej piany, którą toczyła z pyska ani bryzgów ziemi rwanych kurczami pazurów, (dok. nast.) Jan Szczepkowski

frontem kompanij, szwadronów i baterij oddziałów, które brały udział w Święcie Żołnierza garnizonu warszawskiego.

w. z. Ministra spraw wojskowych

(—) Majewski, gen. dyw.

Rozkaz Dzienny M. S. Wojsk. z 20 VIII.24.

Zwolnienie nadliczbowych rocznika 1902 r.

W myśl instrukcji M. S. Wojsk. z dnia 18 b. m. przewiduje się zwolnienie szeregowych rocznika 1902, powołanych z zapasu i wcielonych w okresie od 10 do 20 maja r. b.

Zwolnienia nastąpią w terminach: 31 b. m. — prócz kawalerji i artylerji konnej; które zostaną zwolnione 30 października b. r.

II Serja „Krzyży zasługi“

Prezydent Rzeczypospolitej nadał drugą serję „krzyży zasługi“.

Z pośród wojskowych „krzyże zasługi“ otrzymali:

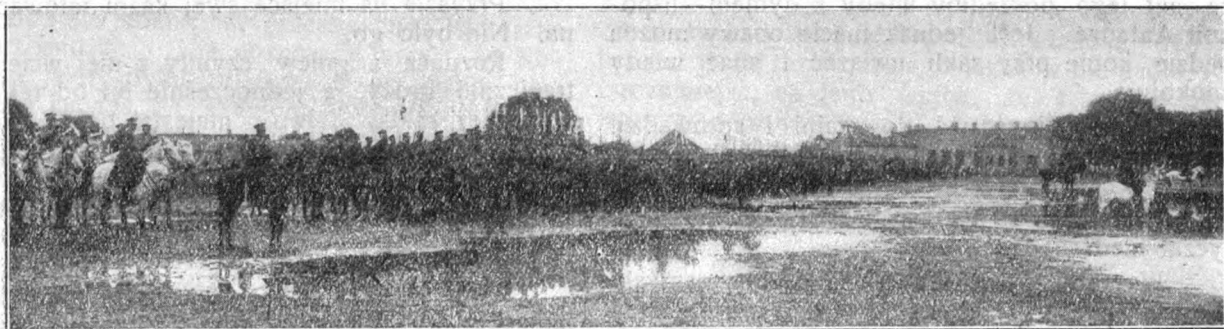
ZŁOTY:

plk. Kazimierz Jacynik, ppłk. Ludwik Kłobukowski, gen. bryg. Daniel Konarzewski, plk. Mieczysław Piątkowski, ks. kapelan Zygmunt Przyjemski, plk. dr. Stanisław Rouppert, gen. brygady Stefan Szuzyński, pułkownik Stefan Szaniawski oraz plk. Romuald Zurakowski za pełną poświęcenia i z narażeniem życia niesioną pomoc ofiarom wybuchu w Cytadeli warszawskiej w d. 13 paź-



fol. Saryusz-Wola

Uroczystość poświęcenia domu podoficera w I p. szwol. w Warszawie



Święto pułkowe 3 p. szwol. w Suwałkach. Raport

fot. W. Pikiel

dziennika 1923 r. oraz za ratowanie zagrożonego mienia państwowego;

SREBRNY:

urz. wojsk. VIII rangi Zygmunt Chełmoński, por. Kazimierz Chojnowski, kpt. Edward Czuruk, kpt. san. Stefan Dziubiński, kpt. Piotr Guzior, ppor. san. Karol Kaczmarczyk, por. Antoni Kurcz, por. Stefan Polkowski, kpt. Jan Rogowski, kpt. Maksymilian Rozwadowski, kpt. Piotr Rudzki, kpt. Michał Sakowicz, kpt. Alfred Skaza, mjr. lek. Stefan Smoleński, kpt. Antoni Szymański, por. Walenty Walczak, por. Jan Witajewski, kpt. lek. Stefan Wroński za pełną poświęcenia i z narażeniem życia niesioną pomoc ofiarom wybuchu w Cytadeli warszawskiej w dniu 13 października 1923 r. oraz ratowanie zagrożonego mienia państwowego;

BRONZOWY:

sierz. Witalis Bek, Szczepan Budziński, szer. Andrzej Chęciński, wachm. Stanisław Czarniecki, sap. Jan Dygalski, sierż. szt. Wacław Fabijanowski, plut. Feliks Furmańczyk, plut. Stanisław Gałązka, st. wachm. Ignacy Głębocki, plut. Kazimierz Gronau, st. wachm. Franciszek Grabski, plut. Stanisław Jaczkowski, kapr. Kazimierz Janiszewski, szer. Julian Jareńko, szer. Adam Juszcak, st. sierż. Franciszek Kacki, st. szer. Marcin Kciuk, kapr. Kazimierz Kempański, st. szer. Stanisław Konieczny, st. żand. Kazimierz Koryciński, szer. Emil Koszowski, szer. Stanisław Kulek, plut. san. Franciszek Kwiatkowski, sierż. Józef Łączkowski, majster woj. Franciszek Mączyński, szer. Piotr Nowak, szer. Ignacy Obidziński, sierż. Antoni Omyła, Piotr, Palmowski, chor. Wiktor Pieniacy - Pieniążek, żand. Józef Przewoźny, plut. Feliks Sadowski, szer. Jan Samlec, chor. Michał Szerzeniewicz, szer. Jan Szpada, sierż. Stanisław Tanań, kapr. Zygmunt Tarczyński, szer. Andrzej Turek, majster woj. Antoni Wach, st. wachm. Józef Głębocki, plutonowy Jan Giers, plutonowy Kazimierz Gronau, st. szer. Wełnicki, wachmistrz Michał Węgliński, sap. Józef Wlazlik, rytmarz woj. Teofil Wójcik, plut. Wacław Zentar, st. żand. Ignacy Ziemiński oraz kroczy woj. Ignacy Ziemiński za pełną poświęcenia i z narażeniem życia niesioną pomoc ofiarom wybuchu w Cytadeli warszawskiej w d. 13 października 1923 r. oraz ratowanie zagrożonego mienia państwowego.

Święto pułkowe w 3 pułku szwoleżerów mazowieckich im. pułk. Kozińskiego

Dnia 2 i 3 sierpnia r. b. 3 p. szwoleżerów mazowieckich im. pułk. Kozińskiego obchodził swe święto pułkowe.

Dzień ten jest 5-tą rocznicą sformowania się pułku i wyjazdu w pole.

Na święcie byli obecni: D-ca IV dyw. kawalerji gen. Ślaski, zast. d-cy dyw. kaw. pułk. Ostrowski, d-ca IV brygady kaw. pułk. Wołkowiński, mjr. szt. gen. Rudolf Dreszer b. zast. d-cy 3 (201) p. szwoleżerów, delegacje oficerów I dyw. kaw., garnizonu m. Suwałk, wszyscy b. oficerowie pułku oraz wielu ochotników. W przeddzień święta pułkowego wieczorem odbył się w rejonie koszar uroczysty capstrzyk wykonany przez trębaczów pułkowych.

W pierwszym dniu święta o godzinie 11-ej odbyła się msza polowa na placu ćwiczeń, celebrowana przez miejscowego ks. kapłana Kamińskiego. Po mszy św. ks. kapłan w serdecznych słowach przypomniał szwoleżerom jaki to dzień pułk święci, następnie w krótkich słowach przebiegł historię pułku nawiązując do tradycyjnych szwoleżerów z pod „Somm-osierry”, wyjazdu poszczególnych szwadronów w pole, przesunął szereg bitew w których pułk ten zaszczytnie brał udział — wspominał o dekorowanych orderami „virtuti militari” i „krzyżami walecznych”.

Po nabożeństwie odbyła się defilada pułku, gdzie młodzie szwoleżerowie z dumą przejechali rozwiniętymi plutonami przed gośćmi.

Po defiladzie odbył się obiad żołnierski w poszczególnych szwadronach.

W drugim dniu święta o godzinie 20-ej nastąpiło otwarcie i poświęcenie kasyna podoficerskiego w którym podoficerowie podejmowali gości kolacją. Po poświęceniu ks. kapłan w pięknych słowach wskazał cel i zadanie dla kasyna podoficerskiego. W czasie kolacji przemawiali p.p. gen. Ślaski, ppłk. Kulesza, major S. G. Dreszer i w imieniu ochotników — P. Ubysz, wyrażając pragnienie, aby kasyno to było ogniskiem i spójnią wszystkich podoficerów pułku dla dalszej ideowej pracy dla Ojczyzny.

W miłym i wesołym nastroju goście bawili się do godziny 6-ej rano.

Święto pułkowe pozostało niezatarte śladami w sercach szw. i miłych gości.



Konk. hipp. w dn. św. 3 p. szwol. Por. Bukraba St. zwyc. w konk. „Military”

fot. W. Pikiel

Ś. p. rtm. Tad. Mencil

Dnia 23 lipca b. r. został zamordowany przez bandytów rtm. rez. 3 p. szwol. Tadeusz Mencil. Zmarły odbył całą kampanję światową i wojnę polską, nagrodzony za swą odwagę krzyżem „virtuti militari“ i „krzyżem walecznych“.

Pomimo młodego wieku rotmistrz Mencil cieszył się ogólnym szacunkiem i sympatją wszystkich którzy go znali, zarówno z czasów służby wojskowej jak po zwolnieniu się, kiedy osiadł na roli.

Straszna śmierć jego była dotkliwym ciosem dla kolegów i b. podkomendnych z 3 p. szwoleżerów których on swoim taktem i życzliwością szczerze do siebie przywiązał.

Święto 7 p. saperów

Dnia 14 sierpnia przypada święto 7 pułku saperów wkłp. Dzień 14 sierpnia jest to 4 rocznica bitwy pod Okuniewem, gdzie 14 baon saperów wystany z odwodu wstrzymał nacisk bolszewicki, przerwał front i dał impuls do dalszej ofensywy. Za bitwę tę 14 baon saperów pod dowództwem ppłk. inż. Psarskiego otrzymał „virtuti militari“ na trąbkę baonu.

Ponieważ już później sformowany 7 pułk pochodzi z 14 baonu dzień ten obrał sobie jako święto pułkowe.

W tym roku 7 pułk smuszony jest święto swoje za zezwoleniem d-cy O. K. odłożyć na dzień 30 sierpnia ze względu na odbywające się ćwiczenia w Biedrusku wobec wojsk. misji tureckiej. Ze względu na bardzo ciężkie warunki materialne korpus oficerów pułku postanowił swą wielką uroczystość obchodzić jaknajskromniej w gronie pułku, oficerów rezerwy i najbliższych przyjaciół.

Wzory chorągwi i sztandarów

Dowództwa pułków, którym społeczeństwo zamierza ofiarować chorągwie (sztandary), często postępują wbrew istniejącym rozkazom, nie meldując o tem w drodze służbowej przed przyjęciem chorągwi (sztandaru), nie składając wzoru chorągwi (sztandaru), tak, iż nie



fol. W. Fikiel
S. p. rtm. Tadeusz Mencil

połączony z wystawą prac, przybył twórca skautingu, gen. Baden Powell.

Harcerstwo polskie wzięło czynny udział w zlocie, tudzież w wystawie. Polska drużyna reprezentacyjna, składała się z 48 harcerzy i 4 instruktorów. Została ona skombinowana z drużyn, które na niedawno odbytym zlocie



Rtm. Heinig St. przedst. 3 p. szwol. składa wieńce na grobie ś. p. zamordowanego rtm. Tadeusza Mencila.
fol. W. Fikiel

jednokrotnie gotową już chorągiew (sztandar) trzeba przerabiał, jako nieprzepisową i t. d.

W ostatnim czasie dowództwo jednego z pułków nie tylko nie przedłożyło w przepisowej formie prośby o zezwolenie na przyjęcie sztandaru, ale delegacja tegoż pułku, nie uzyskawszy pozwolenia Pana Ministra zwróciła się wprost do miejsca pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o audjencję bez poprzedniego meldowania się u adjutanta generalnego w Belwederze.

W celu uniknięcia na przyszłość tego rodzaju sprzecznych z dyscypliną faktów Pan Minister w Dz. R. Nr. 33 przypomina, iż należy bezwzględnie stosować się do rozkazu ogłoszonego w Dz. Rozk. Nr. 49.21, poz. 872 lit. g.

Polscy harcerze na wszechświatowym zlocie w Kopenhadze

Między 9 a 20 sierpnia r. b. odbył się wszechświatowy zlot skautowy w Kopenhadze, w którym wzięło udział około 30 narodów świata. Na zlot ten, połączony z wystawą prac, przybył twórca skautingu,

gen. Baden Powell. Harcerstwo polskie wzięło czynny udział w zlocie, tudzież w wystawie. Polska drużyna reprezentacyjna, składała się z 48 harcerzy i 4 instruktorów. Została ona skombinowana z drużyn, które na niedawno odbytym zlocie wszechpolskim zdobyły „mistrzostwo“. Międzynarodowy zlot skautowy w Kopenhadze w r. b. jest trzecim z rzędu. Pierwszy odbył się w r. 1912 w Birmingham (Anglja), gdzie harcerstwo polskie reprezentowane było przez konspiracyjną drużynę połączoną z 3 zaborów, występującą wówczas na zlocie jako oficjalna przedstawicielka Polski pod flagą narodową. Drugi zlot odbył się w r. 1920 pod Londynem, w którym harcerstwo polskie udziału nie wzięło gdyż reprezentacyjna drużyna polska wstąpiła wówczas do wojska polskiego powiększając liczbę obrońców Warszawy, a jedynym harcerzem polskim na tym zlocie był „wilczek“ 11-letni Tadek Jabłoński.

W ciągu pierwszych 3-ch dni rozegrano szereg konkursów, w których nasi skauci uzyskali zaszczytne miejsce wśród 5-u pierwszych narodów, mianowicie: Danji, Anglii, Węgier i Ameryki, zdobywając narazie: w tańcach 2-e

miejsce, w urzędzeniu obozu 4-e, w nagłej pomocy 5-e miejsce, na 13 współubiegających się drużyn i w obecności 29 narodowości. Nasza drużyna wzbudza ogólną sympatię i uznanie swą postawą i osiąganymi wynikami.

Ostateczna klasyfikacja wypadła następująco: Amerykanie (181), Anglicy (172), Węgrzy (166), Norwegowie (158), Polacy (155), Austriacy (142), Szwajcarzy (139), Francuzi (136), Holendrzy (135), Włosi (111), Chilijczycy (91) i Luksemburczycy (75).

Nagrody zwyciężskim drużynom rozdał generał angielski Baden Powell.

Sprawy emerytalne podoficerów zawodowych

Departament VII. Int. M. S. Wojsk. rozporządzeniem L. 35863 W. Up. III. zawiadamia, że w myśl art. 45 ustawy z dnia 11. XII. 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnym Dz. U. Nr. 6-24, poz. 46, zawodowych szeregowych przenosi w stan spoczynku dowódcę okręgu korpusu, który w myśl art. 46-tej ustawy, wymierza również zaopatrzenie emerytalne dla tych szeregowych w porozumieniu z właściwą izbą skarbową.

Narazie do czasu uregulowania i oddania poszczególnym DOK. aktów tych szeregowych, którzy są już przeniesieni w stan spoczynku i których sprawy są w toku, wszystkie sprawy emerytalne podoficerów zawodowych winny być kierowane nadal do M. S. Wojsk. Dep. VII Int. W wypadkach jednak jasnych, nie budzących żadnej wątpliwości, że dany podoficer zawodowy nie uzyskał praw emerytalnych zgadzam się na załatwienie takich spraw pod względem emerytalnym przez DOK. we własnym zakresie.

Przedkładania list rewizyjnych, nieodpowiadających ściśle postanowieniom rozporządzenia Dep. VII. Int. L. 36059 W. Up. 23 (niekompletnych), jest częstokroć powodem przewlekłego załatwiania tych spraw, ponieważ akta także trzeba zwracać do uzupełnienia. Samo zaś rozpatrzenie poszczególnych spraw zabiera stosunkowo bardzo niewiele czasu.

Wobec tego należy odtąd wszystkie akta dotyczące zaopatrzenia emerytalnego podoficerów zawodowych kierować do DOK. Szef. Int. Ref. Up.

Pomnik ku czci poległych 201 i 205 p. p.

Z inicjatywy Kola Młodzieży w Pęchratce został wzniesiony pomnik w parafii Szumowo, na grobie poległych 201 i 205 pułku piechoty w bitwie 3 i 4 sierpnia 1920 roku pod wsią Paprocią i Pechratką w Ostrowiu-Lomżyńskim. Celem umieszczenia na pomniku nazwisk poległych rodziny ich są prośzone o zgłoszenie się do p. Stanisławy Wądołowskiej, ul. Piękna 3 m. 13.

Z KRAJU

Nowy napad bandy sowieckiej

20-go sierpnia o godzinie 1-ej w nocy na pograniczu polsko-sowieckim, koło osady Turkowszczyzna, w pobliżu stacji Radoszkowice, posterunki bolszewickie wszczęły strzelaninę w kierunku polskich posterunków granicznych. Podczas tej strzelaniny usiłowała przedrzeć się na polską stronę uzbrojona banda sowiecka w sile kilkunastu ludzi. Dzięki mężnej postawie posterunków polskich, udało się 8-u bandytów pochwyć, w tem 1-rannego. Dalsze likwidowanie bandy trwa.

ZE ŚWIATA

Uczczenie pamięci Langiewicza w Konstantynopolu

Dnia 28 lipca poseł Rzeczypospolitej w Turcji, Knoli, pragnąc uczcić pamięć dyktatora Langiewicza, którego zwłoki spoczywają na cmentarzu w Haider — Pasza, złożył wieniec na grobie jego z napisem: „Bohaterowi walk o niepodległość — Polska Niepodległa”. W uroczystości wzięli udział członkowie poselstwa oraz liczne grono osób z pośród kantonii polskiej. Obecny był również dr. Dobermayer, uczestnik wypadków 63 roku, osiadły w Konstantynopolu.

Polska uroczystość w Wiedniu

Staraniem związku stowarzyszeń polskich w Wiedniu odbył się tu w rocznicę „Cudu nad Wisłą” uroczysty wieczór w obecności posła polskiego d-ra Lasockiego.

Wszędzie [ci sami

Z nad granicy sowieckiej komunikują o kilku wypadkach przejścia band zbrojnych z terytorjum sowieckiego do Finlandji. Bandy obrabowały włościan okolicznych i ostrzeliwując się przed pościgiem, zbiegły na terytorjum sowieckie.

Groźba głodu w Rosji

Dzienniki donoszą z Finlandji w sprawie grożącej Rosji ponownej katastrofy głodowej. W ostatnim numerze moskiewskiej „Prawdy” Zinowjew przyznaje już zupełnie bez osłonek, że tegoroczny nieurodzaj obejmuje znacznie większą ilość gubernij, aniżeli przypuszczano. Zdaniem Zinowjewa, Rosja od r. 1921 nie znajdowała się w tak groźnym położeniu.

SPORT

Zawody sportowe w 3 pułku Szwoleżerów Mazowieckich im. płk. Koziatulskiego

Dnia 2 sierpnia r. b. o godz. 15-ej odbyły się zawody konne na polach pod Płociczem, na których zwycięzcami zostali:

W biegu myśliwskim oficerskim 1-szą nagrodę zdobył por. Bukraba, 2-gą por. Łaski i 3-cią por. Ejsmont z IV D. A. K.

W biegu oficerskim z płotkami — 1-szą por. Trajchel, 2-gą por. Lewak i 3-cią por. Januszewski.

W biegu myśliwskim podoficerskim — 1 plut. Radomski, 2 kpr. Lersz i 3 plut. Kwiatkowski.

W biegu myśliwskim szeregowych — 1 st. szwol. Tretyn, 2 szwol. Zieliński i 3 kpr. Bomba.

Za „Military” wyjeżdżenie konia — 1-sza nagroda por. Bukraba 2 ga nagroda rtm. Hejnych.

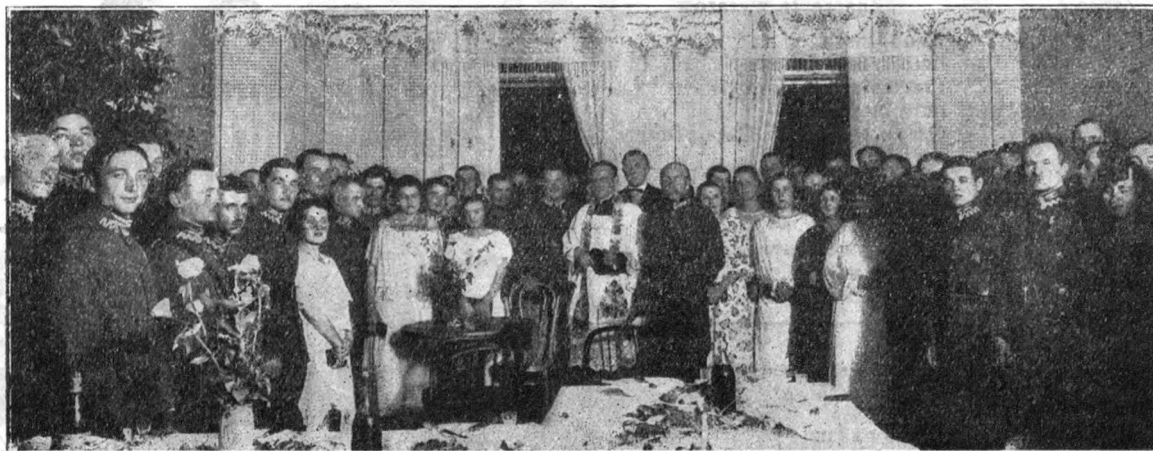
Po zawodach odbyło się przyjęcie w kasynie oficerskim dla zaproszonych gości.

Dnia 3 sierpnia o godz. 15 odbyły się konkursy hippiczne na placu alarmowym:

Konkurs hippiczny ciężki oficerski — 1 nagroda por. Łaski, 2 por. Frejman z 2 p. ut., 3 por. Ejsmont z IV D. A. K.

Konkurs hippiczny podoficerski: 1 nagr. plut. Dominiczak, 2 kpr. Misterski, 3 plut. Wieczorkiewicz.

Konkurs hippiczny szwoleżerski: 1 nagr. szwol. Obuchowski, 2 szwol. Soszka, 3 szwol. Częstkiewicz.



Uroczystość poświęcenia kasyna podoficerskiego w 3 p. szwol. w Suwałkach

fol. W. Pikel

Zawody o mistrzostwo O. K. Nr. V

W dniu 13 sierpnia b. r. odbyły się na wojskowym stadionie sportowym w Krakowie zawody biegu szturmowego 400 mtr. o mistrzostwo korpusu na rok 1924

Udział w zawodach wzięło dwanaście zespołów pułkowych a osiągnięte wyniki są następujące:

I — zespół 12 p. p. w czasie 2'10⁸/₁₀”

II — zespół 1 p. s. p. w czasie 2'22¹/₁₀”

III — zespół 5 p. sap. w czasie 2'33⁵/₁₀”

Do zebranych zawodników przemówił gen. brygady Dziekanowski Wacław zast. D-cy O. Korp. Nr. V podnosząc w krótkich słowach znaczenie wojskowe i sportowe biegu szturmowego. Po przemówieniu gen. bryg. Dziekanowski wręczył kpt. Kaczmarczykowi Antoniemu z 12 p.p. zdobytą nagrodę na własność pułku, zawodnicy zaś trzech pierwszych miejsc otrzymali honorowe dyplomy sportowe.

Zawody strzeleckie w Siedlcach

W dniu 12 i 13 b. m. odbyły się w Siedlcach zawody w strzelaniu szereg. zespołami. Udział wzięły zespoły 22 p. p., 34 p. p., 35 p. p. i 9 p. a. p.

1 miejsce zdobył zespół 22 p. p. w składzie: sierż. Bords, sierż. Filusz, szer. Fedoruk, szereg Pawluczek, szereg. Pietraszek i szer. Wać osiągając wynik 1192 pkt. (!) dokładnie 292 i bojowe 900 (!!!).

2 miejsce zajął zespół 34 p. p.

W dniu święta 22 p. p. odbyły się zawody wewnętrzne pułku na własnym boisku w Siedlcach.

Osiągnięte wyniki w poszczególnych punktach:

Bieg 100 mtr.: 1) st. sierż. Czupratowski 12'6, 2) plut. Frajlich, 3) szer. Krasuski o jeden mtr. za pierwszym. Bieg 800 mtr.: 1) st. sierż. Czuprytowski 2'22, 2) szereg. Pokomeda, 3) szereg. Nowosielski. Bieg 1500 mtr.: 1) kapr. Anioła 4'47, 2) szereg. Szyndler, 3) szereg. Kurowski. Rzut oszczepem: 1) kapral Paterek Franciszek 37 m. 05 cm. Rzut dyskiem: 1) sierż. Byzia 26 m. 36 cm., 2) szereg. Bonikowski 25 m. 70 cm. Rzut kulą: 1) kapr. Czajka 8 m. 37 cm., 2) szereg. Mikołajczyk. Rzut granatem: 1) szereg. Zmudzinski 265 kpt, 2) szereg. Majchrzak, 3) szereg. Kondraciuk. Skok w wyż: 1) kapr. Czajka 143 cm., 2) st. szereg. Korenga 138 cm., 3) szereg. Perekitko 133 cm. Skok w dal: 1) kapr. Górny 503 cm., 2) szereg. Grudziński 499 cm. Bieg szturmowy: 1) zespół komp. 2 giej w czasie 2'5”. Poza konkursem szkoła podoficerska 2”. Strzelanie 200 mtr. bez podparcia: w zawodach wzięło udział 98 zawodników: 1) st. szereg. Pawelec Stanisław 85 pkt, 2) sierż. Filusz Wiktor 84 pkt.

Równocześnie na korcie tenisowym 22 p.p. rozegrano math tenisowy 22 p.p.—34 p.p. (pierwszy raz w armii). Zwyciężył w singlach i dublach 22 p. p. bijąc w składzie pułk. Sikorskiego Franciszka i por. Drobika pary 34 p. p. por. Parczyńskiego i Knotowicza 4:6 6:0 7:5.

Po zawodach nastąpiło uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom (żetonów) przez d-cę 22 p. p. pułk. Krok-Paszkowski.

Zawodom przyglądali się z zainteresowaniem przedstawiciele władz miejscowych: p. starosta Kościerz, prezydent miasta p. Wolfke i inni.

DZIAŁ ZADAŃ

pod kierunkiem „Haka”

TURNIEJ SIERPNIOWY

(Ostatnie zadania w tym turnieju).

SZARADA 35-ta

Pierwszy wspak miasto (dzisiaj miasteczko, Choć miastem było przed laty),
Leży nad nazwy podobnej rzeczką,
Wkoło zaś łąki i kwiaty.

Wśród łąki takiej, około rzeczki,
Dwoje ich wita się śpiewem;
Ona — pasterka, pasie owieczki
Kto jest *wspak drugi* — ja nie wiem...

Kto zna kraj polski i jego dzieje,
Ten całe łatwo odgadnie.
Do tego głupi nasz wróg się śmieje,
To nam odebrać chce zdradnie.

Plut. St. Marchel

ZADANIE KROPKOWE

(ułożył J. Maziarski z Ozorkowa).

Kropki zastąpić literami tak, ażeby litery środkowe wyrazów, stąd powstałych, czytane z góry na dół, utworzyły nazwisko nie dawno zmarłego generała polskiego.

Zadanie

Znaczenie wyrazów

*	Samogłoska.
.	Imię żeńskie.
.	Przedmieście stolicy.
.	Imię męskie.
.	Osada w pobliżu Częstochowy.
.	Kwiaty.
.	Płak.
.	Rzemieślnik.
.	Inaczej jassyr.
.	Stopień wojskowy.
.	Inaczej uważać.
*	Spółgłoska.

Rozwiązanie zadań samieszczonych w Nrze 32-gim (416-tym) „Żołnierza Polskiego”:

Arytmografu:

R i a l t O
E l z e w i R
D o c h ó D
U z d r o w i s k O
T y r a n
A n a s t a z j A

Reduta Ordona.

Szarady 32-ej:

Ko - oha - now - ski.

Rozwiązania trafne, w terminie oznaczonym, z podaniem wyrazów, składających logogryt nadesłali p. p.: st. sierż. J. Brudnicki, Bronisław Kacprzak, plut. Jan Kasparyk, chor. J. Kisieliński, Edward Rychter, areszt. Józef Szechter i „Jurek” z Warszawy, kan. Julian Bujnicki, st. sierż. Tadeusz Kaje i plut. Stanisław Marchel z Wilna, kapral „Olek” z Łodzi, st. sierż. Billis i st. sierżant Adam Śmiałkowski z Łucka, „Kob” ze Stanisławowa, sierż. Józef Synowiec z Grodna, st. sierż. Karol Warcholek z Lublina, ogniorp. S. Wojnowski z Płocka, st. sierż. E. Wimiński z Grudziądz, Henryk Szczudłowski z Jarosławia, kapr. Wincenty Puchalski z Mołodeczna, plut. Marjan Gąbkowski z Nowego Sącza, Czesław Marciniak i C. Przyborowski z Ostrołęki, sierż. Józef Szponer z Ostrowia wielkop., szer. Nepomucen Bażant z Płiczowa, ogn. Stanisław Królikowski ze Skierniewic, sierż. Czesław Sawicki z Włodzimierza Wołyńskiego, sierż. W. Szlosarek



ARTYKUŁY

NOWY ŚWIAT 61
Telefon 25179

Two KOPIE
KRAK. PRZEDM. 16-18
T. 128-74, 270-04, 170-04

SPORTOWE

z Zamościa, Władysław Król z Granicy, Józef Maziarz z Ozorkowa, Mieczysław Hirszt z Grodziska, plut. Marjan Jarczewski i plut. Zygmunt Scholl z Zajeździe.

Szaradę rozwiązali p. p. J. Płachowicz z Wilna, kapr. Stanisław Kuzian z Przemyśla, Stefan Biesiada z Ozorkowa, K. Piwowarczyk z Borysławia i Leonard Polczyński z Rembertowa.

ODPOWIEDZI DZIAŁU ZADAŃ

P. J. Masiarowski w Ozorkowie. „Hak,” dziękuję Wam uprzejmie za obszerny i bardzo miły list. Oby tak wszyscy miłośnicy naszego działu podzielali Wasze poglądy: „prawdziwy miłośnik działu zadań nie łasi się na nagrody, przyjemność mu sprawia samo odgadywanie ich...” Zdziwiła też bardzo wiadomość, że są takie kompanie, w których pismo nasze, zamiast dojść do żołnierzy, dla których jest przeznaczone, leży gdzieś w szafie, lub na szafie w kancelarii... O przyszłości działu zadań zadecydują czytelnicy i — redakcja „Z. P.”. Cześć!

P. p. st. sierż. Ad. Sm. w Łucku, H. S. w Jarosławiu, sierż. J. Kos. w Przemyślu, kapr. St. Kus. w Stanisławowie, sierż. R. Sap. w Ostrowie, M. H. w Grodzisku, plut. P. w Zwierzynku (na manewrach). Rozwiązania zadań z N-ru 31-go (a zwłaszcza 30-go) trafne, ale spóźnione, więc nie mogą być uwzględnione.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji (z dostarczaniem do domu) miesięcznie gr. 85, dla podoficerów i szeregowych miesięcznie gr. 80. Za prenumeratę zagraniczną doliczamy do cen powyższych tylko koszt przesyłki pocztowej miesięcznie gr. 20, (przesyłając po 2 egzemplarze raz na dwa tygodnie)

CENA OGŁOSZEŃ: Cała kolumna Zł. 100, 1/2 kol. Zł. 60, 1/4 kol. Zł. 35, 1/8 Zł. 20. Kolumna czteroszpaltowa. Milimetr jednoszpaltowy: Gr. 20. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 50% drożej.

Prenum. wpłacać należy do Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa-Nowy-Swiat 69 lub przez urz. poczt. na P. K. O. Konto № 162. Zmiany adresów i reklamacje dotyczące prenumeraty — kierować do Gł. Księg. Wojsk. Nowy-Swiat 69, tel. 202-19. Pokwitowania i zmiany adresów dotyczące rozdzielnika służbowego (bezpłatne egz.) — przysłać do Administracji Żołnierza Polskiego, Przejazd 10, tel. 211-42.

REDAKCJA: ZAMEK (Bulwar „pod blachą” — wejście B, parter). TEL. 404-60. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Redaktor: ARTUR OPPMAN ppłk. Zastępca redaktora: STANISŁAW FALKIEWICZ kpt.

Druk Wacława Maślankiewicza, Warszawa, Nowogrodzka 17.